Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Nr. 139 Kraków, niedziela 21 czerwca 1931 Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.676

„Niezłomna wola" p. ministra skarbu

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 19 czerwca

P. Jan Piłsudski, jak oświadczył przedstawicielowi „Gazety Polskiej" czy „Iskry" — o pierwszeństwo mogą się posprzeczać — że ma niezłomną wolę przeprowadzić uchwałę Rady ministrów, wedle której budżet na rok 1930-31 został obniżony na 2450 miljonów zł. Wprawdzie p. minister, jak powiada, nie przewiduje przyszłości, ale teraźniejszość poucza go, że tę sumę będzie można zebrać i dlatego wyraża „silne przekonanie", że deficytu nie będzie.

Jeżeli jest prawdą, że rządzenie jest sztuką przewidywania, można wątpić o zdolnościach p. Jana Piłsudskiego do rządzenia skarbem polskim. Nie róbmy mu jednak krzywdy, prawdopodobnie sam nie ma pretensyj do faktycznego wykonywania kanclerstwa skarbu a zadowoli się daniem swej firmy pp. Starzyńskiemu i Kocowi. Ale poczciwość poczciwością, a państwo ma prawo wymagać od swych ministrów, aby przynajmniej nie stawiali horoskopów.

P. minister skarbu zapewnia, że zmniejszenie budżetu o 300 miljonów — pamiętajmy, że po stronie **wydatków** — usunie metyle widmo, ile już całkiem wyraźny deficyt. A deficyt ten zapowiada się wcale poważnie: w kwietniu 23 miljony, w maju 12, w następnych miesiącach letnich z pewnością niemniejsze, albowiem lato jest co do wpływów podatkowych słabą porą roku. Chodzi więc o „silne postanowienie" zmniejszenia wydatków o 300 miljonów. Nie mówimy teraz o tem, czy to wystarczy, a przypatrzmy się, jak ta sztuka ma być osiągnięta.

Głównem, prawie jedynem, źródłem wydatków, które minister chce zatkać, to — pod nazwą usprawnienia administracji—wydatki personalne. Zniesienie województw czy narazie starostw, zmniejszenie personalu w monopolach, wymówienie pracownikom kontraktowym i podobne środki — to przecież nic innego, jak oszczędzanie na personalu. Nie jestto polityka zła, bo ostatecznie trudno powiedzieć, że np. monopole nie cierpią na nadmiar personalu szczególnie wyższego; inna jednak rzecz, czy ten jedyny środek — o innych się nie mówi — da koniecznych 300 miljonów. Wątpliwe to jest tem bardziej, że takim redukcjom-oszczędnościom z jednej strony przeciwstawia się powiększenie personalu z drugiej strony, o czem mogłyby dużo powiedzieć, gdyby nie ścisła dyskrecja, generalny inspektorat armji i min. spraw wojskowych.

Sprawa ta ma jednak i odwrotną stronę medalu: dajmy na to, chociaż nie wierzymy, że skreślenie 300 miljonów z wydatków będzie rzeczywiście z całą bezwzględnością dokonane; skąd pewność, że na zmniejszony do 2.450 miljonów budżet wpłynie pokrycie, t. j. czy podatki, monopole, przedsiębiorstwa i t. d. dadzą tę sumę? Wolno p. ministrowi skarbu, specjalnie takiemu, który musi się powodować braterskiemi uczuciami, być do pewnego stopnia optymistą, ale życie nie jest tak różowe, nie chce być oglądane przez różowe szkła. Cóż bowiem widzimy istotnie? Widzimy, że w czwartym roku przesilenia gospodarczego niema najmniejszych oznak poprawy, przeciwnie — widzimy pogorszenie. Nigdy jeszcze o tej porze, w czasie pełnego sezonu, nie mieliśmy 300 tysięcy bezrobotnych; nigdy jeszcze nie było tej nędzy i rozpaczy, które prowadzą do krwawych zajść na tle t. zw. rabunków" chleba; nigdy nie było jeszcze takiego zaniku handlu i przemysłu. Czy p. minister spodziewa się poprawy? Skąd, jakim cudem, kiedy się nic nie dzieje, aby bodaj upozorować, że coś się robi?

Nie trzeba być skrajnym pesymistą, aby przewidzieć, że najbliższa jesień będzie okropną pod względem gospodarczym. Jedno z pism, którego o antysanacyjny kierunek nikt nie posądzi, twierdzi, że **na jesieni będziemy mieli pół miljona bezrobotnych.** Co to dla skarbu państwa znaczy, biorąc w rachubę spadek konsumcji — spadek podatków bezpośrednich, konieczność wyższych świadczeń skarbu na zasiłki i t. d.? — wszystko składa się na to, że i najsilniejsza wola nie da skarbowi tych dochodów, które wystarczą na zaspokojenie nawet jeszcze silniej okrojonych wydatków.

Zresztą — mówi to p. Jan Piłsudski, którego starszy brat zapewniał przecież z niezachwianą wiarą, że za jego rządów — od sierpnia 1930 — deficytu nie będzie, że będzie lepiej niż za jego poprzednika, p. Sławka. A jednak deficyt był, nie uląkł się komendy, był i pociągnął za sobą dalszy. Jeżeli p. minister skarbu na podstawie **teraźniejszości** przewiduje, że uniknie deficytu, to ci, którzy przewidują nawet najbliższą **przyszłość,** mają na to jedno tylko pytanie: a co będzie w razie zawodu? Czy sanacja wyciągnie naukę, że jest do rządów niezdolna?

Czy dalsze redukcje płac?

Jak w poprzednim numerze donieśliśmy w piątek odbyło się posiedzenie rady ministrów, które poświęcone było omówieniu wniosków, dotyczących redukcji wydatków poszczególnych resortów, w związku z uchwaloną poprzednio kompresją budżetu do sumy 2 miljardów 450 miljonów.

Prasa sanacyjna zapowiada dalszą zniżkę płac pracowników państwowych, a przedewszystkiem rewizję umów z pracownikami kontraktowymi, z których część ma być zwolniona, część zaś otrzymać ma niższe płace.

W kołach politycznych krążą pogłoski, że zamierzone redukcje budżetu wywołały duże niezadowolenie w poszczególnych resortach, wobec czego nie są wykluczone inne jeszcze zmiany w gabinecie, poza postanowionem już ustąpieniem ministra Składkowskiego.

Czy Paderewski przyjedzie?

Wczoraj rozeszły się pogłoski, że stan zdrowia p. Paderewskiej jest w dalszym ciągu niepomyślny, wobec czego możliwem jest, że Ignacy Paderewski nie będzie mógł przyjechać do Polski.

Poprawki wyborcze czyli: Cud nad urną

DZIŚ ODBĘDĄ SIĘ WYBORY DO SEJMU W OKRĘGU PŁOCKIM

„Gazeta Warszawska" przynosi taki obrazek przedwyborczy, opowiedziany przez jednego z obywateli ziemi płockiej:

„Pytam się jednego z policjantów:

— Jak pan myśli, kto zwycięży?

— Czwórka i siódemka, panie szanowny — była jego odpowiedź. — I mnie się tak zdaje — odpowiadam policjantowi, ale obawiam się, że będą fałszowali.

— A będą... będą... coś i ja o tem wiem.

— A w jaki sposób — pytam się starszego nieco policjanta.

— W jaki?!... — powtarza pytanie policjant... niech pan szanowny posłucha:

1) będą prowokowali waszych mężów zaufania i członków waszych w komisjach, aby ich pod błahym pozorem można było usunąć z lokalu wyborczego, a przez to pozbyć się niewygodnych świadków;

2) kazali sporządzać protokóły komisji obwodowych zwykłym ołówkiem, aby łatwiej było kraść głosy;

3) coś niecoś słyszałem o spreperowaniu samych protokułów, na które przed podpisaniem przez wszystkich członków komisji i mężów zaufania należy zwrócić baczną uwagę;

4) księdza jednego, który jest przewodniczącym czy członkiem komisji — mają wezwać rzekomo do ciężko chorego.

Do księdza tego zwracamy się z prośbą, by na czas swego urzędowania postarał się, by go najbliższy sąsiad, gdy zajdzie potrzeba, zastąpił — paraliżując w ten sposób „sanacyjne kawały".

Gadatliwy portret

B. min. skarbu Matuszewski zabrał się do pisania, by oczyścić swój portret z naleciałości okresu swej dymisji. P. Matuszewskiemu bardzo się podoba polityka jego następcy min. Jana Piłsudskiego i takie wygłasza kazanie:

„Zkolei obywatele muszą bez szemrania na swoich barkach dźwignąć tę cząstkę trudności, jaka na każdego z nas przypadnie".

Ale wpierw należałoby określić, jaka to „cząstka" przypada na dyrektora fabryki czy banku, pobierającego dziesiątki tysięcy zł. i bezrobotnego, popełniającego z głodu samobójstwo.

„Nic nie pomogą tu skargi, narzekania, próby buntu. Pomóc tu może natomiast praca, oszczędność i wytrwałość — wytrwałość, oszczędność i praca".

Praca? A dajcież pracy bezrobotnym, a zmuście do pracy pasorzytów, żyjących z cudzej pracy.

Oszczędność? Z czego ma oszczędzać robotnik i urzędnik, nie mający na wyżywienie swej rodziny? Cóż ma Państwo z oszczędności, lokowanych przez sfery posiadające zagranicą?!

Wytrwałość? O jaką tu chodzi wytrwałość? Wytrwałość wyzysku, wytrwałość głodowania, wytrwałość bezprawia?

„Nie należy przejmować się zbytnio trudnościami dnia bieżącego. Kto przeżył okres wojny — ten zna czasy po stokroć gorsze, — czas głodu, pożarów, nędzy i niewoli.

Nie jest zbytnio ważną każda nasza dzisiejsza prywatna czy nawet rządowa trudność i przykrość.

Natomiast ważnem jest to, co kiedyś w krótkich paru wierszach napisze o tem historja".

Historja przejdzie do porządku nad okresem rządów sanacyjnych, jako nad epidemją, która nawiedziła Polskę na lat kilka.

Autor „poprawek historycznych"

W ŚWIETLE SWOICH WYNURZEŃ

NARÓD SZPIEGÓW

Wiemy, że p. Józef Piłsudski w swych przemówieniach postawił **„naród polski w rzędzie idjotów"**, zarzucił mu służalstwo wobec obcych i uznał go za **„mniej wartościowy w porównaniu z innemi narodami"** (mowa kaliska z 1927 r.). Później zarzucił mu **„nikczemność i bezecność"** (wywiad z 1 VIII 1928), a w ostatnich „Poprawkach historycznych" przedstawił Polaków, jako **naród szpiegów**. Pisząc o czasach wojennych, kiedy to zaborcze władze wojskowe wiecznie niesyte były danych i wiadomości, nie żałowały pieniędzy na system szpiegostwa, — **p. Piłsudski tak pisze o Polakach:**

„Niechybnym więc jest także faktem, **że Polacy**, którzy wyobrażali sobie, że będą mieli drogą jakąś wpływ i znaczenie na wypadki, **poszli na drogę szpiegostwa**, gdzie wrota były otwarte naoścież."

FIKCJA Z R. 1914

Jakie było postępowanie p. Józefa Piłsudskiego **wobec Polaków** w tych czasach, gdy mieli oni zebrać siły, aby walczyć o Polskę?

Ignacy Daszyński w swych Pamiętnikach (str. 134, 158—159) pisze, że przed wymarszem strzelców w sierpniu 1914 r. p. **Józef Piłsudski** oświadczył Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, **że od dnia 3 sierpnia poddaje się pod rozkazy „rządu narodowego"**. Skład tego „rządu" nie był Daszyńskiemu znany: „Żadnego aktu tego rządu poza Piłsudskim nie dokonano; mogę zatem przypuszczać, że rząd ten nie był trwały" — pisze Daszyński, który przytacza wyjątek z idjotycznej bezimiennej odezwy „komisarza wojskowego dla Galicji" „z ramienia Rządu Narodowego". Odezwa ta (z 12 sierpnia) mówiła, że „potężna armia austro-węgierska... pozostaje w zupełnej harmonji z Naczelną Komendą wojsk polskich"...

Otóż p. Józef Piłsudski wyjaśnia w „Poprawkach" (str. 46) tajemnicę tego „rządu narodowego":

„Zatrzymałem się wreszcie na jedynym możliwym projekcie spróbowania przynajmniej na czas pewien postawienia siebie w zależność **od nieistniejącego wcale Rządu Narodowego w Warszawie**... Wolałem tajną i daleką od Krakowa fikcję, niż cokolwiek innego"...

Tak postępował p. Piłsudski z Polakami w tak niezwykłych czasach! I mieli Polacy mieć zaufanie do „Komendanta" i stworzyć pod jego przewodem, pod przewodem jego **fikcyjnego**, „nieistniejącego wcale" „rządu narodowego" potężną siłę w walce o Polskę! Czy w ten sam sposób postępował p. Piłsudski z oficerami austrjackiego sztabu generalnego? Autor poprawek zapewnia, że z nimi postępował „honorowo"!

Ta **fikcja** z „rządem narodowym" p. Piłsudskiego prowadziła do zupełnego zniweczenia i kompromitacji akcji zbrojnej Polaków. Dzięki tej **fikcji** Strzelcy zawiśli w powietrzu, a p. Piłsudski gotów był w „łeb sobie palnąć", jak pisze Daszyński w Pamiętnikach, a potwierdza p. Piłsudski. Trzeba więc było ratować strzelców i twórcę fikcyjnego rządu od zguby, i tworzyć Naczelny Komitet Narodowy, **który też powstał właśnie dzięki zabiegom Ignacego Daszyńskiego.**

I nic się dziś w Polsce nie zmieniło, te **same kawały i fikcje** wobec Polaków praktykuje sanacja! A świat ma nam ufać i pomagać...

AUSTRJA BEZ P. PIŁSUDSKIEGO NIE MOGŁA ROZPOCZĄĆ WOJNY!

Na str. 35 „Poprawek historycznych" czytamy: „Zaostrzenia o charakterze wojennym przeciągały się aż do początku 1913 r. Były gdzieś w okolicy Bożego Narodzenia momenty tak ostre, że **ze sztabu pierwszego korpusu austrjackiego** w Krakowie zawiadomiono mnie, **abym przez najbliższe dnie nie wychodził z domu, gdyż każdej chwili można oczekiwać rozkazu rozpoczęcia przygotowań do mobilizacji** i wtedy, zgodnie z umową, miałbym prawo rozpocząć zwiezienie wszystkich gniazd strzeleckich do umówionego miejsca w Wadowicach."

SAMOCHWAŁ

Więc taką potęgą militarną był p. Piłsudski i Strzelcy? Dlaczego więc autor „Poprawek" pisze przedtem (str. 7—8) że **„przy wybuchu wojny w 1914 r. Polacy i Polska byli w stanie zupełnej prostracji i zupełnej bezsilności"** i że „wielu ludzi w Polsce stara się niewiadomo poco **opowiadać bajki i żyć w fałszu"** i „robią wrażenie, jak gdyby robak, deptany przez ludzi, chciał ubierać się w skórę lwa, albo przynajmniej lamparta, albo też chciał zrobić z siebie wielkość słonia, który sam depcze, nie będąc przez nikogo deptany"...

Tę sprzeczność wyjaśni nam metoda, czy też stanowisko p. Piłsudskiego, **który stale odróżnia siebie i swoich zwolenników od „Polaków i Polski"**. To też co innego pisze o Polakach, a co innego o sobie. „Polska i Polacy" byli w stanie „zupełnej prostracji i zupełnej bezsilności", zaś p. Piłsudski był potęgą, bez której armja austrjacka nie mogła rozpocząć mobilizacji...

Ale, czy nie jestże to, jak mówi p. Piłsudski (Poprawki, str. 8) **„ta namiętność i ta śmieszność, z jaką ludzie starają się upiększyć siebie, dodać sobie siły, i dodać rozumu, którego nie mieli także"**...

(?)

Wypadki górnośląskie

Niesłychane zarządzenie, zmierzające do obcięcia, względnie zupełnego zniesienia zapomóg dla niektórych kategoryj bezrobotnych na Śląsku, wywołało, jak wiadomo, ogromne rozgoryczenie w masach. Widmo głodowej śmierci wstrząsnęło do głębi masą dotychczas cierpliwych i biernych biedaków, powodując demonstracje w całym szeregu miejscowości okręgu przemysłowego. Rozmiary tego poruszenia przekonały władze, że zrozpaczonych tłumów nie wystarczy rozpędzać policją!

Na ten temat pisze katowicka „Gazeta Robotnicza":

„Żaden system rządzenia nie wykręci się od ustawowej i państwowej pomocy dla bezrobotnych, bo inaczej utopi się w chaosie wewnętrznym.

W artykule **„Dokąd dążycie panowie"** w ostatnim numerze „Gazety Robotniczej" poddaliśmy ostrej krytyce zarządzenie, pozbawiające tysiące bezrobotnych z rodzinami ostatniego grosza zasiłku, wskazując równocześnie na polityczne i społeczne skutki, jakie muszą zrodzić się z tej rozpaczliwej dla bezrobotnych sytuacji.

Pytaliśmy się rządu, dlaczego nie poszukał innych dróg oszczędności? Dlaczego nie dobrano się do ogromnych i złodziejskich — bo tak nazwał to były minister handlu i przemysłu Kwiatkowski — poborów generalnych dyrektorów? Widocznie rząd jednak zmiarkował, że obecny stan rzeczy musi doprowadzić do niesłychanie ostrych i brzemiennych w skutki konfliktów bo odwołał swe zarządzenia, a zastępca wojewody p. Saloni, złożył oświadczenie, że **ZASIŁKI BĘDĄ NADAL WYPŁACANE. Więc pocóż doprowadzono bezrobotnych do aktów rozpaczy, których byliśmy świadkami w ostatnich dniach?** Czy może rząd przypuszczał, że granica cierpliwości mas jest jeszcze bardzo odległa? Nie. Masy są już u kresu swojej cierpliwości i powiedziały: dosyć!

W tym samym artykule **„Dokąd dążycie panowie"** domagała się „Gazeta Robotnicza" **zwołania sejmu śląskiego**, aby się zajął losem bezrobotnych. I temu wreszcie żądaniu stało się zadość. Marszałek Sejmu śląskiego zwołał posiedzenie.

„Gazeta Robotnicza" wypowiada nadzieję, że Sejm ten będzie musiał powracać do tej sprawy, gdyż sytuacja pogarszać się będzie pod zimę.

Tenże tygodnik pisze na temat domniemanej **ucieczki baronów przemysłowych ze Śląska** pod skrzydła rządu do Warszawy:

„Od kilku dni kursuje po Śląsku pogłoska, że zarządy zakładów przemysłowych zamierzają przenieść swe biura do Warszawy. Na pierwszy ogień ma pójść koncern węglowy „Robur", którego dyrektorem generalnym, a obecnie współwłaścicielem jest p. Falter, kawaler orderu „Polonia Restituta" i zaufany rządu. Nie potrzebujemy wskazywać na skutki takiej przeprowadzki do Warszawy zarządów i biur zakładów przemysłowych. **Byłby to cios bardzo ciężki a raczej śmiertelny dla finansów Województwa śląskiego oraz tych gmin na których terenie zarządy te mają swoją siedzibę.** Odpadłaby połowa dochodów skarbu śląskiego, a w wielu gminach 75 proc. dochodu gminnego.

Na tle tych pogłosek wywiązała się pomiędzy „Polonją", organem Korfantego, a „Polską Zachodnią", organem p. dra Grażyńskiego, polemika o przyczyny tej ucieczki baronów przemysłowych ze Śląska. „Polonja" twierdzi, że przyczyną są praktyki stosowane w dziedzinie podatkowej i personalnej wobec przemysłu śląskiego. „Polska Zachodnia" twierdzi znowu, że rząd chce spolonizować administrację przemysłu.

Nic podobnego! Zaprojektowana ucieczka baronów przemysłowych do Warszawy ma tę przyczynę, że rząd wywiera nacisk w tym kierunku, a to nie z powodu polonizacji przemysłu, lecz **dla uzyskania tych kwot podatkowych, które dotychczas wpływały do skarbu śląskiego. Jednem słowem** rząd chce reperować swój budżet dziesiątkami miljonów podatków z ciężkiego przemysłu ze szkodą dla woj. śląskiego. Pozatem chce jeszcze rząd, by i tangenta śląska wpływała nadal do skarbu państwa.

Wszelkie ciężary społeczne, wypływające ze struktury gospodarczej i społecznej Woj. Śląskiego pozostałyby nadal ciężarem skarbu śląskiego i gmin śląskich, a podatki płynęłyby do skarbu warszawskiego. Na tego rodzaju projekty nie może się ani Sejm Śląski, ani gminy śląskie zgodzić. **Uważamy także, że każdy** wojewoda śląski, o ile zdaje sobie sprawę z następstw takiego kroku stanowczo będzie musiał postawić swój sprzeciw. Inaczej jego rola będzie bardzo trudna i ciężka.

Zaznaczyć chcemy jeszcze, że podobno **„Robur" już sprzedał swój gmach w Katowicach, poszukując objektu odpowiedniego w Warszawie. „Robur" dysponuje prawie 40 proc. całej produkcji węglowej i koksowej G. Śląska.**

Tego pomysłu nie wytrzymałyby gminy śląskie. Byłaby to dla nich kompletna ruina, przy takim zadłużeniu, w jakim się obecnie znajdują.

A wątpić należy, aby do takich skutków chciał dopuścić rząd — nawet sanacyjny. Zresztą teraz wszystko jest możliwe".

Z życia robotniczego

NOWA SIEDZIBA MIĘDZYNARODÓWKI ZAWODOWEJ

Z dniem 1 lipca siedziba Międzynarodówki klasowych związków zawodowych przenosi się z Amsterdamu do Berlina. Nowy adres jest następujący: Internationaler Gewerkschaftsbund, Berlin SO 16, Köpenickerstrasse 116.

KOPALNIE ZALEGAJĄ Z WYPŁATĄ PENSYJ

Na skutek ciężkiej sytuacji, odczuwanej przez kopalnie Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego, szereg zarządów kopalń zalega z wypłatą pensyj. Zaległości te sięgają niejednokrotnie do wysokości 3-tygodniowych zarobków. Związki górnicze zwróciły się w tej sprawie do inspektorów pracy z prośbą o interwencję.

STOSUNKI W MIEJSKIEJ KASIE W KRAKOWIE

Robotnicy, zatrudnieni przy miejskich robotach publicznych żalą się, że ostateczny termin wypłaty wyznaczony na środę, odciąga się z reguły na piątek, co ogromnie utrudnia im egzystencję, zważywszy, że żaden z nich nie posiada zasobów pieniężnych. W rezultacie robotnicy zmuszeni są do zaciągania pożyczek, o ile to możliwe, albo przymierania głodem, czekając parę dni na wypłatę należytości, jakby na jakąś łaskawiznę. Zarząd miasta powinien wydać niezwłocznie odpowiednie zarządzenie, aby robotnicy otrzymać mogli na czas swoje należytości.

Zagrożony drobny przemysł szewski

BAT'A W CZECHOSŁOWACJI I BAT'A W POLSCE

W końcu kwietnia br. praskie „Pravo Lidu" przyniosło artykuł wstępny pt.: „Bat'a i szewcy", w którym donosi, iż w dniu poprzednim (26 kwietnia) odbył się w Pradze protestacyjny zjazd szewców całej Czechosłowacji. Przeciwko komu właśnie był skierowany protest można się było dowiedzieć z inseratów, które w formie oświadczenia umieścił w prasie czechosłowackiej właściciel największych fabryk obuwia Tomasz Bat'a, który drwi sobie z szewców, iż powinni byli protestować nie w Pradze ale w Zlinie, gdzie znajduje się centrala jego wielkiego przedsiębiorstwa. — Powiada on, iż samodzielnych majstrów szewskich w Czechosłowacji jest około 30.000 u niego zaś zatrudnionych jest 27.633.

Od roku 1927 przeszło z zawodu szewskiego do fabryki Bat'a 6500 samodzielnych rzemieślników szewskich, w r. 1930 wyuczył on w swoich warsztatach reparacyjnych 2.300 szewców, z których 1.334 osób zostało w przemyśle kierownikami. Dalszym sproletaryzowanym majstrom szewskim przyświeca według Bat'y nadzieja, że otrzymają zajęcie **w 2-ch tysiącach filji, które Bat'a w przyszłym roku uruchomić ma zagranicą.**

Artykuł ten byłby przeszedł u nas bez echa gdyby nie to, że i w Polsce nastąpił protest przeciwko wielkiemu przemysłowi obuwia, wprawdzie w nie tak wielkich rozmiarach, jak w Czechosłowacji, gdyż wystąpili tylko szewcy krakowscy przed tygodniem, przedkładając Województwu memorjał z żądaniem nałożenia na obuwie zagraniczne wyższego cła i nieudzielenia zezwolenia firmie **Bat'a** na uruchomienie w Krakowie warsztatów reparacyjnych.

A więc ten sam Bat'a poruszył umysły szewców tak w Czechosłowacji, jak i w Polsce. Jesteśmy przekonani, iż nie skończy się to na Polsce i że w mniejszej czy większej mierze tenże sam Bat'a daje się i w innych krajach, drobnym i większym zakładom szewskim we znaki.

W Polsce firma Bat'a nie była tak znana, ale na Morawach już przed 40-tu laty znano jego wyrób w postaci papuci gumowych i płóciennych cichobiegów, wyrabianych czy to w pracowni własnej, a może i w przemyśle domowym w Zlinie.

Obecny właściciel Tomasz Bat'a, prawdopodobnie syn owego papuciarza z przed 40-tu lat, doprowadził swoją fabrykę do szczytu rozwoju tak pod względem technicznym jak i administracyjnym. Bat'a jest wprost postrachem dla samodzielnych szewców, a jak twierdzi „Pravo Lidu", on sam ponosi winę tego — **gdyż z wolnego człowieka stwarza swoje narzędzie.** Wymaga on od swoich robotników nietylko 8-godzinnego dnia pracy, ale równocześnie, aby pokrywali wszystkie swoje zapotrzebowania w konsumach (będących własnością fabryki), nie wyłączając odzieży. Nie dosyć tego, — robotnik ma się oddać w całkowitą niewolę duchową, gdyż posługiwać się ma Bat'owym — 1-szym majem, Bat'owym sportem i Bat'ową prasą.

Nic dziwnego — pisze dalej „Prawo Lidu", iż majster szewski mimo obietnic ze strony Tomasza Bat'y, protestuje przeciwko niemu ze swojego warsztatu chociażby o 16-tu godzinach czasu pracy, — i zdecydowanym jest w walce tej zginąć, aniżeli-by się miał dobrowolnie poddać lub ustąpić. **Moment socjalnej i osobistej wolności góruje nad materjalnemi obietnicami i wabieniem.** Bat'ów przemysł porównuje „Prawo Lidu" z kołchozem Stalina i oświadcza, iż różnica polega tylko na tem, że wspomniany ma formę kapitału państwowego a zliński kołchoz fabrykacji obuwia jest w prywatnym dzierżeniu Tomasza Bat'y jako jednostki — idzie tu o większy problem niż pojmowany przez Bat'ę, gdyż idzie o problem człowieka, problem ludzkiej natury i — duszy.

Bat'a sam jest tylko jednym przypadkiem proletaryzowania małego przemysłu przez potężny kapitalizm, — i dlatego byłoby poniekąd nierozsądnem wyjątkowo tylko na niego się oburzać.

Gdyby nie przyszedł Bat'a byłaby się pojawiła takasama firma innej normy. Jest on poprostu produktem technicznego i produkcyjnego rozwoju naszej doby.

Bat'yzm szerzy się we wszystkich gałęziach produkcji — rozwój techniki i racjonalizacja pracy pozbawia dziesiątki tysięcy robotników zarobku i rzuca je na pastwę nędzy.

Mamy więc Bat'ę w Polsce, **otworzył swoje filje** w Warszawie, Krakowie i prawdopodobnie, o ile nie jest jeszcze w innych miastach Polski, to będzie zdążał do usadowienia się w nich jaknajprędzej. Tak w Warszawie, jak i w Krakowie setki ludzi nietylko ogląda, **ale kupuje jego wyroby,** o jakości których nie mamy zamiaru tu się rozwodzić. — Jest to rzeczą kupujących, czy uważają się za mniej czy więcej zadowolonych, — czy też dadzą się nabrać.

Wśród szewców naszych zdaje się jeszcze niema takiego panicznego strachu, jaki ma miejsce u ich kolegów po fachu w Czechosłowacji i dlatego p. Tomasz Bat'a, który zakupił na założenie fabryk kilka morgów terenu budowlanego od gminy Babice pod Oświęcimem i popadając z gminą w konflikt ubiega się o grunt podobno w Skawinie, nie ma potrzeby wabić szewców polskich obietnicami intratnych posad, które **tymczasowo przyrzekł szewcom czechosłowackim.** Przyjdzie jednak czas, że i nasi szewcy będą bić na alarm. Wątpimy jednak czy to się im na co przyda.

Bat'a jest wyrazem światowej rewolucji w dziale produkcji, która sama zaś w sobie jest wyrazem kapitalistycznego ustroju opartego na chęci zysku. Nasi drobni przemysłowcy i majsterkowie, taksamo jak ich koledzy z zagranicy prowadzeni są przez ludzi stojących na gruncie kapitalistycznego systemu, a po większej części sami są temuż przychylni. Położenie ich jest tem krytyczniejsze, i godne ubolewania, gdyż sami zgadzają się na podcinanie gałęzi, na której siedzą.

Ostatni jeniec z wojny światowej

Sprawa t. zw. ostatniego jeńca niemieckiego zaczyna znowu być przedmiotem zainteresowania prasy. Paweł Schwarz był Alzatczykiem z rodziny zamieszkałej nad samą dawniejszą granicą francusko-niemiecką i mającej krewnych po francuskiej stronie granicy. Zbieg okoliczności chciał, że zarówno sam Paweł Schwarz jak i jego ojciec przyszli na świat w chwili, gdy matki ich bawiły w gościnie u krewnych po francuskiej stronie. — Skutkiego tego stał się on wedle prawa francuskiego mechanicznie obywatelem francuskim, gdyż prawo francuskie przyznaje obywatelstwo francuskie każdemu dziecku urodzonemu na terytorjum francuskiem z ojca również urodzonego na terytorjum francuskiem. Podług prawa niemieckiego był jednak Paweł Schwarz obywatelem niemieckim jako syn obywatela niemieckiego i przez całe życie, aż do wojny światowej, zamieszkały na terytorjum państwa niemieckiego.

Gdy nadeszła wojna światowa Schwarz, który nie miał pojęcia o swojem „obywatelstwie francuskiem" został tak jak inni pociągnięty do służby wojskowej i jako żołnierz niemiecki dostał się pod koniec wojny do niewoli francuskiej. W obozie jeńców komenda francuska doszła z jego papierów, że urodził się na terytorjum francuskiem i wdrożyła śledztwo, które wykazało, że Schwarz jest „obywatelem" francuskim. I na tej podstawie nieszczęśliwy żołnierz został postawiony przed sądem za „zdradę stanu" i skazany na dożywotnie zesłanie do Cayenny.

W Cayennie przebywa do dzisiejszego dnia. — Obecnie jego obrońca wniósł do ministerstwa sprawiedliwości w Paryżu prośbę o zwolnienie Pawła Schwarza z francuskiej przynależności państwowej. Panuje przekonanie, że krok ten może otworzyć furtkę prawną do uwolnienia nareszcie z niewoli tego ostatniego jeńca.

Cała sprawa jest jednym więcej dowodem absurdalności postanowień kodeksów niektórych państw, które przynależność państwową uzależnia ją od miejsca urodzenia bez względu na przynależność i stałe miejsce zamieszkania rodziców.

Syn wsi cierpki i polny

(Marjan Czuchnowski: „KOBIETY I KONIE". Poznań 1931. Bibljoteka studwudziestu Jana Kuglina, Liber XIV).

Pierwszy tom poezyj Czuchnowskiego, zdobył autorowi powszechne uznanie świata krytycznego. Debiut był frapujący i udany. Z racji pierwszych recenzyj o tym krakowskim poecie — przyrównano twórczość jego do sztuki J. A. Rimbaud'a, któremu to pokrewieństwu i sam Czuchnowski daje wyraz, kładąc pod tytułem obecnie wydanego, drugiego tomiku, dopis: „listy do J. A. Rimbaud'a". Jakkolwiek to wskazanie płynące z samowiedzy twórczej jest dla nas ważkie — i jakkolwiek powołanie się na pokrewieństwo z Rimbaud'em ma wiele słuszności — jednak, jeżeli już dla łatwiejszego określenia poezyj Czuchnowskiego używać mamy „szufladkowania" — to jako ten typ sztuki blisko pokrewny z naszym poetą — raczej wybralibyśmy twórczość Siergieja Jessienina.

Z wielu powodów. Jeśli chodzi o stronę formalną, wspólny jest obu poetom brak logiki budowy i starań formalnych, natomiast cechuje ich obu niezwyczajne bogactwo metafizyki. Ważniejszem jednak stokroć źródło podobieństwa, jest stale powtarzający się temat wsi, wsi znanej obu autorom zbyt dobrze, parującej zapachem zwierzęcej sierści i mleka, zaduchem stajen i przypiecków, pozbawionej jakiejkolwiek idylliczności. I choć odczuwa się twardą obojętność natury i „prosty smutek świata", rozlany po tej surowej wsi pracy i rodzenia — jednak obaj poeci przesadzeni w sztuczny świat miejski, cierpią na ostrą tęsknotę, na gorzką miłość, na stałą nostalgję, za tą obozowo-zwierzęcą atmosferą, w której żyli. Obaj tęsknią i jak pisze Jessienin o sobie:

„Spotkawszy dorożkarza na placu,
wspominając woń gnoju od pól i dren,
gotów ogon nieść każdej klaczy,
jak weselnej sukni tren".

Psychika ich obu jest tak przerośnięta tym światem, że nie potrafią obrazować bez niego. Każde pojęcie, każdy fakt z całej różnorodności zjawisk, ma swój odpowiednik tylko w tej „sielskości". U Jessienina, Rosja jest jałowicą — Matka Święta zwołuje z chmur cielęta, księżyc szczeni się złotym psem, słońce jak koł siedzi na sośnie, a — „nad chmurami jak krowa — ogon zadarła zorza". U Czuchnowskiego niema może tak silnego prymitywizmu w obrazowaniu — jednak wieś panoszy się zwycięsko na każdym kroku. Każdy wiersz nawet tematowo obcy — skręca jednak nieodmiennie (zwłaszcza w momencie wyładowania uczucio wego) w świat łąk, obór, nieba i zwierząt. Nie jest to takie proste i łatwo wytłomaczalne, gdyż wielu mamy poetów urodzonych na wsi, a jednak rzadko zdarza się takie przesycenie tym tematem. Świadczy ono o wcześnie rozbudzonej wrażliwości i niezwykłej chłonności świata zjawisk zmysłowych.

Jest rzeczą charakterystyczną dla Czuchnowskiego, że niema w jego zbiorku jednego wiersza w którymby nie była zaznaczona pora dnia. A pory, w których nastroje jego znajdują właściwy wyraz, to tylko *świt* i *zmierzch* (względnie wieczór noc, ciemność, księżyc). Z tych dwu tylko fragmentów dnia: *początku* i *końca*, składa się jego obrazowanie. Bardzo znamiennie. A świt to jest stalowy, szary, mocny, „dnia owoc surowy" — świt „jak góra bolesnych kobiecych wnętrzności" — początek trudu i pracy, epopei rąk roboczych, bo leści rodzenia. Ranek jest służbą ciała. Wieczór zaś jest miękki, kobiecy, rodzinny i „jak miłość służy ciału". Jest łagodny w swym smutku, bo wie, że za miłością idzie boleść rodzenia, że niema pustych marzeń, a jest tylko życie okrutnie proste. Miłość ma surową woń ciała, tęsknoty i grzechu. Jest pierwotna, zwierzęca jest środkiem rozmnażania się. — Jeżeli uważnie zbadamy kolorystykę Czuchnowskiego, znajdziemy, że najczęściej przychodzą dwie barwy równoznaczne: biała i czerwona. Biała, to mąka i mleko. Czerwona — to krew. I to są te dwa najważniejsze źródła życia. Niema u Czuchnowskiego barwy różowej. Błękitna nigdy nie jest użyta do obrazów natury (nieba) a tylko do przedmiotów (szkło) lub stanów duszy. Te „sentymentalne" barwy nie odpowiadają jego wizji natury, która niema nic z miękkości. Czuchnowski nie jest mieszczuchem, jest „synem wsi cierpkim i polnym". Dlatego niebo — (to zwykle błękitne niebo) — jest dla niego „bladością okute, powleczone wonią stali, polerowane

„Nasza wina" myślących duchownych rzymsko-katolickich

KLASA ROBOTNICZA ODNIESIE ZWYCIĘSTWO — NAUKA MARXA JEST PRACHRZEŚCIJAŃSKĄ — PROGRAM KLERYKALNY TO MAMMONIZM I MATERJALIZM

Każda armja, **która wyruszyła, by zabijać, miała kapelanów polowych.** Armja socjalizmu, która wyruszyła, **by zdobyć setkom tysięcy ludzi byt godny człowieka,** bez zamiaru zabicia czegokolwiek, prócz wielokrotnie potępionej przez Ewangelję **zakamieniałości serca wobec ubogich,** nie znalazła **żadnych kapelanów polowych. Ks. proboszcz Emil Fiedler.**

Ustęp powyższy znajduje się jako cytat w artykule zeszytu majowego miesięcznika „Der Seelsorger" (Duszpasterz), wychodzącego w Wiedniu. Autorem tego artykułu jest **opat** cystersów, dr. A. Wiesinger, któremu asumpt do napisania artykułu dało powiedzenie pewnego proboszcza we Wrocławiu: „możnaby z pewnością zbudować mosty ku socjalizmowi, ale to byłaby cięższa praca, niż misja w innych częściach świata". Opat Wiesinger zwraca uwagę, że podobne powiedzenie znaczy to samo, jakby się powiedziało: „To jest takie trudne, że trzeba się wogóle wyrzec głoszenia Ewangelji w naszem środowisku cywilizacyjnem" i stawia pytanie, czy rzeczywiście Kościół **musi** uważać za swoje zadanie „ochronę przed socjalistyczn. ustrojem gospodarczym", przyczem rozróżnia między socjalistycznym ustrojem gospodarczym, a socjalistycznym światopoglądem, który stanowczo odrzuca. Opat stwierdza dalej, że obecnie walka toczy się przedewszystkiem o obecny ustrój gospodarczy, który socjalizm chce usunąć, bo **zagradza ludziom drogę do szczęścia** i formułuje zasadnicze zagadnienie w pytaniu: „Czy Kościół musi zwalczać kolektywizm w każdej formie?" Kolektywizm jest dla niego synonimem socjalizmu, którego to ostatniego słowa niechętnie używa, gdyż sądzi, że tkwi w niem poboczne znaczenie wrogości wobec religji i powołuje się przytem na jezuitę Pescha, który w swym artykule p. t. „Odbudowa społeczeństwa" oświadczył:

„Drogę do duszy ludu zamyka nam przedewszystkiem głęboka nieufność mas wobec Kościoła i chrześcijaństwa (autor jezuita identyfikuje tu chrześcijaństwo z rzymskim katolicyzmem). Widzi się w nas przedstawicieli interesów kapitału, obrońców ustroju kapitalistycznego. Ta nieuzasadniona (?!) nieufność musi być zwalczana wszystkiemi siłami, szczerze i uczciwie. Musimy w naszym programie **zająć jasne stanowisko przeciw kapitalizmowi. Zupełne zerwanie z systemem kapitalistycznym jest nieodzownem** założeniem, nietylko rozproszenia nieufności robotników socjalistycznych, ale i **uchronienia robotników chrześcijańskich przed popadnięciem w taką samą nieufność. Musimy pouczać lud, że indywidualistyczny kapitalizm stoi w jaknajostrzejszem przeciwieństwie do nauki społecznej i moralności."**

Sam opat jest zdania, że płyniemy **pełnemi żaglami ku kolektywizmowi.** Oznaki tego prądu widzi on w rozwoju przedsiębiorstw państwowych i gminnych; dalsza socjalizacja **przyjdzie** w miarę, jak będzie się okazywać pożyteczną i konieczną. W gruncie rzeczy idzie tu tylko o lepszy podział owoców pracy; w tym sensie roztrząsano w kołach katolickich różnych krajów pytanie, jak dalece kolektywizm zgadza się z katolicyzmem i naogół dochodzi się do konkluzji: „Nic nie przeszkadza katolikowi być kolektywistą."

Ten kolektywizm wielebnego opata jest coprawdą pojęciem wysoce chaotycznem. Wyraża on np. „nadzieję", że w katolicko-kolektywistycznym ustroju może się urzeczywistnić „myśl hierarchji stanowej" i że w nim robotnik „łatwiej przyjdzie do nabycia skromnego mająteczku." Duchowny autor zdaje też sobie widocznie sprawę z niejasności swojego „kolektywizmu", **gdyż** proponuje, by jakiś komitet teologów i działaczów społecznych wypracował program, któryby „zajął niedwuznaczne stanowisko przeciw brakom obecnego ustroju i jasno przedstawił plan możliwej kolektywizacji, który mógłby być naszym celem i z którym moglibyśmy skutecznie pójść w masy".

O co w tem wszystkiem **głównie idzie** kolektywistycznemu opatowi, to streszcza on w zdaniu wybitem w oryginale drukiem rozstrzelonym: „Gdy robotnicy, widząc że ksiądz stoi gospodarczo po ich stronie, nabiorą do niego ufności, będą też znowu chętnie słuchali jego kazania.

W tym samym numerze „Seelsorgera" znajdujemy też artykuł jakiegoś mnicha cystersa, który nie podpisuje swego nazwiska — (jak twierdzi, nie ze strachu, lecz dlatego, że osobistość nie ma nic wspólnego ze sprawą — i przez redakcję zakwalifikowany jest jako „głos młodzieży". Artykuł tego młodego mnicha nosi tytuł „Zmiana frontu" i głosi w „sprawie socjalizmu" co następuje:

„Nasza dotychczasowa metoda **zawiodła zupełnie. Ludzi** się, kto temu przeczy. Na ostatniej konferencji duszpasterskiej słyszałem jednogłośną opinję: „My nic nie wiemy i jesteśmy bezradni!" Dotąd nie mamy odwagi spojrzeć naszej winie w oczy i skończyć z nią stanowczo. **Winni są przedewszystkiem nasi duszpasterze.** Od początku **stanęliśmy na prawicy w jednym szeregu z kapitalistami, wyzyskiwaczami i próżniakami.** I tem od początku popchnęliśmy robotnika na lewo, rzuciliśmy go w objęcia socjalizmu. Tam stoją ludzie **jednej z nim myśli i jednej woli,** ludzie, którzy mu przyrzekli pomóc i **którzy mu pomogli.**

Tak jest, **pomogli!** Wszystkie zdobycze socjalne **oni** wymogli i wymusili. Zerwijmy raz klapy z naszych oczu! Proletarjat **wyzwoli się** z nami, albo przeciw nam. **Klasa robotnicza odniesie** zupełne **zwycięstwo** — to udawadniają wszystkie walki społeczne w dziejach.

Robotnik walczy o swój byt, o swoje minimum egzystencji. Walczy z wielką goryczą i wszelkiemi środkami. Przez to bynajmniej nie staje się materjalistą. Ale **myśmy go wydali na łup zgangrenowanemu materjalizmem systemowi** (kapitalizmowi) i — umywamy ręce niewinnie. Zawsześmy go karmili tylko radościami wiecznego zbawienia, gdy sami mieliśmy jeść do syta.

Dawno **powinniśmy** byli tym na prawicy zawołać: To się nie godzi! Nigdyśmy nie przeciągnęli stanowczo linji demarkacyjnej. Przeciwnie! Myśmy zawsze stawali w obronie **pogańskiego pojęcia własności prywatnej** i osłaniali tych, których czyny **są drwinami z chrześcijaństwa.** Musimy nareszcie zejść z tej drogi, choćbyśmy wywołali wrażenie zmiany frontu. To nie jest tchórzliwy odwrót, ucieczka z tonącego okrętu. Pozostanie wbrew lepszemu przekonaniu na utartej, a błędnej ścieżce byłoby tysiąckrotnie tchórzliwsze i bezcharakterniejsze."

Młody cysters ubolewa zwłaszcza nad brakiem przystosowanego do potrzeb chwili katolickiego programu społeczno-gospodarczego. To co dotychczas nosi oficjalnie tę nazwę w Austrji charakteryzuje bezwzględny mnich krótko, a węzłowato: „Nasz dotychczasowy program gospodarczy **nie jest chrześcijański,** nie jest wogóle **żadnym programem,** lecz tylko zewnętrznie przysłonionym **mammonizmem i materjalizmem.** Nawet lewe skrzydło chrześcijańskiego ruchu robotniczego zostało w pół drogi ze swoim tinckim programem."

I doradza klerykałom, by **przyjęli za swoją tezę Karola Marxa,** że jedynie praca tworzy wartości gospodarcze, że pieniądz jest bezpłodny. To nie jest odpadnięcie od wiary chrześcijańskiej, to nie jest kacerstwo — zapewnia mnich — to jest **prachrześcijańskie.** I kończy swój artykuł słowami: „Nie wolno nam dla **przestarzałych poglądów gospodarczych** pozwolić naszym robotnikom zejść na psy szatańskie. Przemyśleć! Zmienić front! Wszystkim być wszystkiem!"

Zacytowane powyżej piękne słowa dwóch cystersów i jednego jezuity mają wszystkie jeden wspólny **brzydki** haczyk. Wielebni ojcowie zbyt wyraźnie przyznają się, **że tylko dlatego** chcą zerwać ze zgangrenowanym materjalizmem systemem kapitalistycznym, że on jest „tonącym okrętem", że chcą stanąć w obronie klasy robotniczej, bo **ona i tak** „odniesie zupełne zwycięstwo", że zgadzają się porzucić obronę „pogańskiego pojęcia własności prywatnej" i uznać „prachrześcijańską" tezę Marxa, tylko dlatego, by nie utracić władzy i wpływu **na klasę, która musi zwyciężyć.** Zgadzają się porzucić mammonizm i pogaństwo i uznać zasady prachrześcijańskie bo... inaczej grozi katastrofa. **To nie jest nawrócenie,** to „zmiana frontu" w kierunku **zwycięskiej konjunktury.**

Młodzieniec cysterski wyraża „nadzieję", że gdy Kościół pójdzie za jego radą, to robotnicy „rzucą do djabła swoją żydowsko-masońską bandę przywódców", tj. dzisiejsze partje socjalistyczne. Robotnicy nie są tacy naiwni jak mniszątko myśli i nie wymienią swoich wodzów w godzinach ucisku i beznadziejności na **wczorajszych obrońców mammonizmu,** tylko dlatego opuszczających szeregi „kapitalistów, wyzyskiwaczy i próżniaków", że w tych szeregach zaczyna być... niebezpiecznie.

A jednak cenne są te wyznania. Cenne jako stwierdzenie z wrogich szeregów, **że socjalizm zwyciężyć musi,** że kondotjerzy kapitalizmu już szukają **drogi przejścia na stronę zwycięzcy.** — I cenne przez to, że z ust bezwątpienia autorytatywnych pada wyznanie, że to **socjalizm głosi** zasady chrześcijańskie, że to on ubiera w szaty ciała nauki Ewangelji, a to co się samozwańczo głosi „ruchem chrześcijańskim" **to mammonizm, materjalizm i pogaństwo.** Dane jest świadectwo **prawdzie.**

Verus.

---

na czarno", jest lodem, zwierciadłem, lustrem, czemś twardem, surowem.

Bo twardość tylko i surowa siła coś znacza. To uznanie dobrego gospodarza dla twardości i wytrzymałości, szacunek dla równowagi, przejawia się w fantazji twórczej, którą nazwaćby można rzeźbiarsko-architektoniczną. Czuchnowski rzeźbi więcej przestrzennie swe obrazy, niż je maluje jednopłaszczyznowo kolorami. Udana silnie bryłowatość obrazów, materjalne przenikanie się wzajemne i stosunek kształtów przestrzennych, kształtów twardych. Są to więc słupy, bloki, profile (wykute), ściany, mury, ciosy, sześciany, kuby, kostki.

Ta jednak twarda i harda postawa która tak silnie była już zarysowana w pierwszym tomie („jak mało znamy *tylko kochać*") nie ostaje się przed naporem uczucia wprawdzie:

„należy życiu krzepko kroku ciepłego dotrzymać
uwielbiać zdrowie i miłość namiętną, jak konne
wyścigi",

lecz w ten ton zaborczy i śmiały wkrada się smutek. Nad śmiałością i odwagą życia — wieś rozwłóczy. Wieś, która kusi jak kobieta z morskiemi oczyma. Więc blademi palcami — wypadnie — czytać odważny profil współczesności z kamienia, łamać słabość uczucia i miłości mimo „porzucone ręce i srebrny płacz". To nieustające starcie uczucia z twardością woli mocy jest dominantą tej poezji. Poeta jednak wszędzie przyświadcza twardości, odwadze ciała. Jest to poeta pozornie brudny. Łatwi czytelnicy mogliby się skarżyć na niezrozumialstwo. Stanowisko takie będzie tylko lenistwem. Czuchnowskiego sztuka jest bowiem tak skondenzowana, tak silnie zgęszczona — że wiersze te czytać trzeba bardzo ostrożnie, ważąc każde słowo, gdyż ma ono niepospolity ciężar gatunkowy, jest samo w sobie już wartością — rozsadzającą nieraz zdanie i reguły gramatyczne. Trzeba nauczyć się rozumieć słowa pojedyncze i ich olbrzymią wartość uczuciową — trzeba słowo takie rozpylić, trzeba wreszcie poezję tę czytać drugi i trzeci raz. Trud się opłaci. Za każdym razem odsłaniają się nowe perspektywy, ze zdziwieniem widzimy nowe przekroje i profile, rozumiemy zagadkowe wynurzenia („Ukłon", „Oklask", „Horyzont trzech oczu"), łączymy się z poetą we wzruszeniu. Bogactwo metafory, o którem na wstępie wspomnieliśmy — jest zadziwiające. Odnosi się wrażenie, że Czuchnowskiego męczy i dręczy wciąż pytanie „jak?" Bo nie to jest ważne, *co* się dzieje, ale *jak* się dzieje. Stąd wypływa przewaga w jego wierszach bardzo silna porównania nad metaforą. Dziwne to jest może, gdyż porównanie jest środkiem raczej prozaicznym, epickim a Czuchnowski jest wrogiem mowy. Poezja tylko nim rządzi: „flety i ja, *świecący* ton". Poza „sielskością" — ta więc najoryginalniejsza transpozycja rzeczywistości na swoje własne obrazy, przewidziany dar odmiennego kształtowania rzeczywistości, (a czyż nie tem właśnie jest poezja) — dar bezsprzeczny i umiejętność tłomaczenia i nazywania „po swojemu" — stanowią właściwą istotę i wartość tej poezji.

W tej dziedzinie jest Czuchnowski — sit venia — bezkonkurencyjny. Niespodziewane skojarzenia, nieporównana wyrazistość, podkreślona już przez nas przestrzenność obrazowania (kto wie, czy nie wynalazek Czuchnowskiego) a w pierwszym rzędzie moment uczuciowy w metaforach, czynią ten styl nieodpartym. Wiersze te są niewyczerpaną kopalnią, zdumiewających nieraz metafor. Woń jest tu *drobna*, cisza układa się *w martwe wodospady*, wiatr *nadmuchał smutku* do ogrodu, deszcz *strzyże* ciszę. Te przedziwne złącza obcych napozór dziedzin, sprzeczności, światów — w rezultacie ujmują dobitnie rzeczywistość, pozwalają ją określić wyrwać z chaosu, osłonić jej podszewkę, przewrócić, odczuć.

Porównanie: „wieczór stoi jak świeża, pachnąca tynkiem i schnącem wapnem gospoda" — jest wyraźnym przykładem tej niespotkanej wnikliwości i daru kojarzenia wrażeń, pod naporem uczuciowym.

Tak więc „rosnąc na uboczu" — rośnie Czuchnowski własnemi siłami nad miarę, prędko, przerastając szybko otoczenie.

Jeśli możnaby jakie życzenie postawić pod adresem autora, zwłaszcza w odniesieniu do pisanego podobno obecnie poematu — to byłaby to prośba o konstrukcję. O opanowanie zbyt obfitego bogactwa słownika. Ale są to może uwagi niesłuszne.

Poezja Czuchnowskiego jest tajemnicą. *I. K.*

Przed plebiscytem w przemyśle naftowym

WSZYSCY ROBOTNICY GŁOSUJĄ NA DWÓJKĘ

WIEC TOW. POSŁA CIOŁKOSZA W LIMANOWEJ. W sobotę 13 b. m. odbyło się zgromadzenie robotników i chłopów w Domu Robotniczym w Sowlinach-Limanowej przy tłumnym udziale robotników z orkiestrą. — Z wielkiem zadowoleniem i uznaniem zgromadzeni wysłuchali obszernego referatu tow. posła Ciołkosza o obecnej sytuacji politycznej i gospodarczej, o pracy klubu posłów PPS w tej sytuacji i o zadaniach klasy robotniczej w dobie obecnej oraz o mającem się odbyć w dniu 25 b. m. plebiscycie w przemyśle naftowym. — W dyskusji zgromadzeni wynurzali różne swoje bolączki, a m. in. skarżyli się na potworne stosunki w miejscowej Kasie Chorych, rządzonej przez sanacyjno-mieszczańskich łyków.

W tych sprawach zapadły uchwały o przedsięwzięciu akcji w kierunku zmiany tych stosunków, poczem zgromadzeni uchwalili wyrazić klubowi posłów PPS i tow. pos. Ciołkoszowi zaufanie i uznanie za dotychczasową obronę klasy robotniczej, a nadto robotnicy przyrzekli w dniu plebiscytu wszyscy solidarnie głosować na listę socjalistycznych Związków Nr. 2.

BEBESYNY W LIMANOWEJ NIE MAJĄ NIC DO SZUKANIA. W ubiegłym roku przy plebiscycie otrzymali 1 głos (jeden). W tym roku także dostaną ten jeden głos, bo robotnicy nie chcę znać tych rozbijaczy. — Dowodem tego jest fakt, że na zgromadzenie bebesynów w dniu 6 czerwca, szumnie zaafiszowane z udziałem Pyszyńskiego i Borucha Schitza — żaden robotnik nie przyszedł, natomiast wszyscy podążyli do Domu Robotniczego wysłuchać referatu tow. Bociana.

To też agitatorzy bebesyńscy mówili na swoim zgromadzeniu do lampy. — A o nastroju robotników świadczy fakt, że komendant policji prosił zarząd Związku chemicznego i tow. Bociana, aby wpłynęli na ludzi, by nie poturbowali wysłanników BBS. Skończyło się więc tylko na tem, że na gościńcu napotkanego Borucha Schitza robotnicy wygwizdali i sprawili mu kocią muzykę.

Podobnem fiaskiem skończył się drugi występ Pyszyńskiego w dniu 14 b. m. Zwołał on poufne zgromadzenie przy pomocy swoich pomagajłów, Jordana i Sułkowskiego, lecz prócz wymienionych nikt z robotników więcej nie przybył. — Znalazło się tylko dwóch sprzedawczyków, którzy się sami przechwalają, ze za agitację bebesowską obiecał im Pyszyński po 300 zł. Dostaną guzik od Pyszyńskiego a nie po 300 zł. — Mimo to łatwowierne dudki myślą, ze robotnicy pójdą za ich zapłaconą paplaniną agitacyjną bez przekonań i bez sensu. Ze sprzedawczykami robotnicy się policzą.

TRZEBINIA. Robotnicy rafinerji w Trzebini, którzy w ub. r. przy plebiscycie oddali znaczną liczbę głosów na BBS, nie z przekonania, lecz dzięki terorowi, obecnie przejrzeli na oczy i otrząsnęli się ze zmyślonych straszaków. — To też na wielu zgromadzeniach przedplebiscytowych, zwołanych przez Związek rob. przem. chemicznego, uchwalili, solidarnie z ogromną większością robotników naftowych, głosować na listę Nr. 2 — socjalistycznych Związków Zawodowych, przyczem wraz z głównem kierownictwem Związku stanowczo zastrzegli się przeciwko ewentualnym usiłowaniom wywierania presji na robotników ze strony administracji fabrycznej, aby popierali BBS, jak to było w ub. r.

Wprawdzie agitacja Związku chemicznego napotyka na trudności ze strony władz, bo parę razy zakazano odbyciu zgromadzeń publicznie, a kiedy zaczęto odbywać zgromadzenia poufne za zaproszeniami, odmówiono sali strażnicy. — Toteż ostatnie zgromadzenie w dniu 17 b. m. odbyło się w prywatnem mieszkaniu tow. Dudziaka w Trzebionce. — Mimo tych szykan robotnicy już wiedzą, że mają głosować na dwójkę i nic ich od tego nie odciągnie.

W piątek bebesyny pospiesznie zwołali zgromadzenie w Trzebionce, na które przybył Boruch Schitz. Robotnicy pomni wezwania tow. Bociana licznie przybyli. Lecz zgromadzeni na przewodniczącego wybrali tow. Zająca, na sekretarza tow. Biegę. Agitator BBS Boruch zaczął przemawiać, lecz zgromadzeni robotnicy nie pozwolili mu mówić. Tow. Koryczan napiętnował politykę BBS, wezwał do głosowania na Nr. 2, co zgromadzeni przyjęli okrzykiem na cześć listy Nr. 2.

Komendant policji w obawie o skórę Borucha, widząc wrogi dlań nastrój, rozwiązał zgromadzenie.

Robotnicy opuścili salę z okrzykiem niech żyje lista Nr. 2.

Przy p. Boruchu na jego wezwanie stanęło aż trzech zwolenników frakcji!

GLINNIK MARJAMPOLSKI. Również i tu robotnicy przejrzeli na oczy i odwrócili się od bebesynów, postanawiając iść solidarnie z socjalistyczną większością robotników do głosowania na listę Nr. 2. — Dowodem tego przebieg licznego zgromadzenia, jakie odbyło się w dniu 17 czerwca w kasynie robotniczym z udziałem p. posła tow. Stańczyka i zapadła tam jednomyślna uchwała solidarnego głosowania na listę Nr. 2.

CZECHOWICE. Robotnicy rafinerji „Vacuum" Oil Co, jako najlepiej zorganizowana i uświadomiona grupa, nie da się podejść żadnej agitacji bebesynów, lecz wzorem ub. r. solidarnie stanie do plebiscytu z kartką Nr. 2. Bebesyny tu nawet nie próbują swojej agitacji, bo wiedzą, że ich próby rozbiją się o mur solidarności i zwartości szeregów robotniczych, tak jak to było w ub. r. kiedy p. Praussową robotnicy wyśmiali, wykpili, a z jej zgromadzenia urządzili sobie „godzinę śmiechu i humoru" przy akompanjamencie gwizdków solowych i chóralnych.

LIBUSZA. Robotnicy już kilkakrotnie na swoich zgromadzeniach dali wyraz swoim przekonaniom, uchwalając głosować na listę Nr. 2, a agitotorów bebesowskich przepędzono precz, lub udzielono im należytej odprawy na ich zgromadzeniach.

JEDLICZE. Robotnicy w ub. r. dali jedynie 0 głosów, a w tym roku dadzą jej 00, bo mają dość warcholstwa bebesynów w przemyśle naftowym.

JASŁO. Przeczytawszy w „Naprzodzie" z dnia 31. V. i 7. VI. br. dwa artykuły tow. Bociana i Halucha w sprawie odbyć się mającego plebiscytu w przemyśle naftowym, a w szczególności opis działalności dyrektora rafinerji w Gliniku Marjampolskim p. Marczaka, wprost wierzyć nie chciałem żeby taki człowiek, niegdyś członek PPS, z którym tyle lat pracowaliśmy w partji na terenie jasielskim, którego częstokroć musieliśmy hamować za zbyt rewolucyjne zapędy, czy to jako przew. klubu radzieckiego PPS, czy też przy innej sposobności, aby ten dawny tak skrajny rewolucjonista dał się użyć do tak niecnej roboty jak rozbijanie ruchu robotniczego. — Jednak po zasięgnięciu bliższych informacyj, przekonałem się niestety, że tak rzeczywiście jest i że nawet wspomniane opisy nie wyczerpują jeszcze całkowicie wszystkich metod używanych przez tego pana w celu prześladowania swych podwładnych. Lecz słusznie mówi przysłowie, że „nie pamięta wół". itd. P. Marczak, jak był jeszcze malutkim inżynierkiem na posadzie rządowej, kiedy go bieda biła, to był bardzo skrajnym (nie powiem: socjalista, gdyż prawdziwy i szczery socjalista nigdy swych zasad nie odstąpi), lecz kiedy dopiął tak wysokiego stanowiska, o jakiem może nigdy nie marzył, to dziś prześladuje tesame masy robocze, z których sam niegdyś wyszedł. — Nie mam zasadniczo nic przeciw temu, że udało się p. Marczakowi wybić na tak wysokie stanowisko hierarchji społecznej i życzę mu najlepiej, jak również wolno mu było odstąpić od partji, której zasady niegdyś wyznawał, jednak to go jeszcze wcale nie upoważnia do poniewierania godnością ludzką, a w szczególności do rozbijania ruchu robotniczego w walce o słuszne prawa i to jeszcze na spółkę z takiemi szumowinami jak Czuma, lub takimi zdrajcami ruchu rob. jak Prausowa i spółka. — Na zakończenie chcę tylko ostrzec i na jedno zwrócić uwagę p. Marczaka i jemu podobnych, ze ruch robotniczy w Polsce, stworzony wielkiemi wysiłkami i ofiarami naprawdę ludzi wielkich, nie ulęknie się i nie podda mimo wszelkie prześladowania takich „małych ludzi do wielkich interesów", jak p. Marczak. Swój.

KROSNO. Agitacja plebiscytowa w przemyśle naftowym rozwinęła się w całej pełni. BB i BBS rzuciły na teren plebiscytowy masę odezw, broszurek i ludzi. Przyjechało tutaj około 30 posłów BB i BBS. Liczne auta dyrektorskie i kasowe mają wyjątkowo wiele zatrudnienia przy rozwożeniu przybyłych agitatorów. Jednak mimo wszystko nie bardzo wesoło tutaj tym panom. Choć starostowie, komisarze kas chorych, no i policja robią, co mogą, nikt z robotników nie chce ani rusz iść na ich zgromadzenia. Gorzej nawet: dawniejsi zwolennicy, których chwilowo bebesyny obałamucili, masowo opuścili ich nikłe szeregi i przeszli zpowrotem do naszych organizacyj. A więc choć są pieniądze na agitację, auta do dyspozycji i nadmiar poselskich i nieposelskich, ale bądź co bądź urzędowych agitatorów, — niema ludzi, którzyby chcieli przychodzić na zgromadzenia i słuchać bajdurzeń Wojtków, Burdów i innych Halabardów, chcących niewdzięcznemu narodowi wyłożyć ideologję marszałka itp. Toteż, nie mogą dostać robotników na zgromadzenia, starają się agitować po szynkach.

Nasi towarzysze bezrobotni mają czas i okazję wypić i zjeść na rachunek takiego agitatora w myśl ideologji. A kiedy już taki pan przy piwku i wódeczce na dobre się zapali w wykładaniu „ideologji", wstaje taki bezrobotny towarzysz i oświadcza, że szkoda wysiłków, gdyż jako bezrobotny nie głosuje. Skonsternowany i rozczarowany wówczas apostoł w myśl „ideologji" wstaje i klnie na chytry naród naftowców.

Nasi towarzysze prowadzą bardzo żywą i konsekwentną agitację. Nie mają coprawda aut, władze robią możliwe i niemożliwe wysiłki, aby utrudnić odbywanie zebrań, ale to nic nie pomaga.

Sekretarze tow. Haluch i Pilch odbywają codziennie zgromadzenia. Obok tego delegaci i członkowie Związków prowadzą agitację po domach za zwycięstwem naszej dwójki. Zgromadzenia tow. Stańczyka, który objeżdża większe skupienia robotników naftowych, mają charakter masowy. Szereg referatów o sytuacji gospodarczej i politycznej w państwie, wygłoszonych w najdalszych zakątkach przemysłu naftowego, jak w Brelikowie-Ropience, Gliniku Marjampolskim, Potoku, Jedliczach, Schodnicy, Drohobyczu, Borysławiu, robotnicy wysłuchali z wielkiem zainteresowaniem i w skupieniu. Wszędzie też zebrania miały naprawdę imponujący przebieg, wszędzie uchwalano rezolucję, w której jasno i wyraźnie robotnicy stwierdzają swoją solidarność i ufność w zwycięstwo.

Wszędzie robotnicy domagają się pomocy dla bezrobotnych, domagają się 6-godzinnego dnia pracy, domagają się podniesienia płac robotniczych, a nadewszystko zmiany systemu rządzenia w państwie. Zebrani domagają się przywrócenia samorządów w instytucjach społecznych jak Kasy Chorych i demokratycznej formy ustroju gminnego, potępiając kurjalny system wyborczy.

Wszędzie zgromadzeni masowo robotnicy przysięgali skończyć w plebiscycie raz na zawsze z BB i BBS w przemyśle naftowym.

Toteż choć walka ciężka i trudna, robotnicy naftowi czekają z niecierpliwością plebiscytu. Będzie to dzień klęski BB i jego przybudówki, a dzień wielkiego i zasłużonego zwycięstwa zorganizowanych w klasowych Związkach robotników naftowych.

Robotnicy naftowi, opanowani szlachetną ambicją, chcą pokazać robotnikom całej Polski, jak należy walczyć i zwyciężać nad zdradą w szeregach robotniczych.

Bratowa cara Mikołaja II w Warszawie

WYSTĘPUJE PRZECIWKO SKARBOWI PAŃSTWA O ZWROT MAJĄTKÓW

W tych dniach bawiła w Warszawie wdowa po wielkim księciu Michale Romanowym, bratowa zamordowanego cara Mikołaja II, hr. Natalja Brasowa. Hr. Brasowa, morganatyczna żona ks. Michała przybyła do Warszawy w związku z rozpoczętym niedawno procesem przeciwko skarbowi państwa o zwrot 4 majątków, położonych pod Częstochową.

Dla należytego przedstawienia sprawy musimy cofnąć się 40 lat wstecz. W latach dziewięćdziesiątych car Aleksander II bawił w okolicach Częstochowy i odkupił od jednego z miejscowych kolonistów niemieckich cztery majątki ziemskie. Po śmierci Aleksandra III majątki przypadły jego synom wielkim książętom: Mikołajowi i Michałowi, ponieważ jednak korona carska przypadła księciu Mikołajowi — ten zrzekł się majątku na rzecz księcia Michała. Tymczasem wielki książę Michał zawiązał romans z żoną jednego z oficerów swego pułku kirasjerów p. Wulferd. Książę Michał rozwiódł p. Wulferd i wbrew woli członków domu panującego wstąpił z nią w związki małżeńskie. Mezaljans ten pociągnąć za sobą utratę tytułu książęcego i majątków. Ks. Michałowi pozostały tylko cztery majątki pod Częstochową, jako jego dobra prywatne.

Po wybuchu wojny światowej wielki książę Michał powrócił do Rosji i przyznano mu tytuł książęcy. W momencie przewrotu rewolucyjnego car Mikołaj abdykował na rzecz księcia Michała, ten jednak opóźniał przyjęcie korony do czasu zatwierdzenia aktu abdykacji przez konstytuantę. Nastąpił przewrót bolszewicki i wielkiego księcia zamordowano w Permie.

Morganatyczna żona księcia do ostatniej chwili nieuznana za członka domu panującego, a tylko obdarzona tytułem hr. Brasow, uciekła z Rosji z małym swym synkiem Jerzym. Okólną drogą dostała się hrabina do Paryża. Na paszporcie jej widnieje 48 wiz zagranicznych. Bezpośrednio po powrocie do Paryża hrabina zainteresowała się majątkami pod Częstochową. Zaszły jednak pewne komplikacje. Traktat ryski z 1921 roku przyznał dobra domu carskiego państwu polskiemu. Niezrażona tem hr. Brasow rozpoczęła kroki o wszczęcie postępowania spadkowego, powołując się na to, że wielki książę Michał zmarł już w 1918 i spadkobiercą był jego syn Jerzy, nie mianowany na członka domu panującego, do niego więc nie mogą się stosować postanowienia traktatu ryskiego.

Ponieważ do rozpoczęcia kroków sądowych potrzebny był akt zgonu ks. Michała, hr. Brasow zwróciła się 12 września 1929 r. do sądu okręgowego w Warszawie (wydział V cywilny) o wystawienie aktu śmierci księcia. Na podstawie załączonych dokumentów i zeznań świadków sąd akt taki wydał. Drugim wstępnym krokiem sądowym hrabiny była prośba o udzielenie prawa ubogich czyli zwolnienia z opłat sądowych. Prośba ta skierowana do sądu w Częstochowie, została odrzucona. W sądzie apelacyjnym w Warszawie jednak prawo to hrabinie przyznano. W myśl tej decyzji zwolniono hr. Brasow z 55.000 złotych opłat sądowych.

Kilka dni temu hr. Brasow wystąpiła z powództwem przeciwko skarbowi państwa o zwrot majątków. Powództwo zgłoszono do sądu okręgowego w Częstochowie. W imieniu powódki występuje b. szambelan dworu carskiego Birinkow. Pełnomocnikiem prawnym hrabiny został adw. Bogucki, wicemarszałek Senatu, senator klubu BB. Wartość majątków, o które niedługo rozpocznie się niezwykle ciekawy proces, sięga kilkunastu miljonów złotych.

Hr. Brasow mieszka stale w Paryżu przy ulicy Kopernika w małem, 3-pokojowem mieszkaniu wraz ze swym synem Jerzym, który ukończył ostatnio gimnazjum i wstąpił na uniwersytet. Członkowie byłego domu panującego w dalszym ciągu nie uznają hrabiny Brasow i nie udzielają jej żadnej pomocy. Jedynie król angielski Jerzy V, którego łączyły przyjazne stosunki z carową matką Marją Fierorowną, wypłaca hr. Brasow skromną pensję.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popol.: „Sztuba“ (ceny zniżone); wiecz.: „Żeglarz“ (nowość — gościnne występy Mieczysława Frenkla).
Poniedziałek: „Pan Geldhab“ (gościnne występy M. Frenkla — przedst. popularne — ceny zniżone).
Wtorek: „Żeglarz“ (gościnne występy M. Frenkla).

BAGATELA

Niedziela: „Obcy“ J. Gordina.
Poniedziałek: 4 premiera „Cena życia“ Niemirowicza-Danczenki.
Wtorek: „Cena życia“ Niemirowicza-Danczenki.

KINOTEATRY

Apollo: „Krew na piasku“.
Corso: „Krew braci“.
Promień: „Przez grzech do szczęścia“.
Sztuka: „Łódź podwodna S 13“.
Światowid: „Czterech djabłów“.
Uciecha: „Czar tanga“.
Wanda: „Cohn i Kelly w Szkocji“.
Warszawa: „Hultaj“.

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 21 czerwca

10.15: Nabożeństwo ze Lwowa. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 13.20: Muzyka z Warszawy. 13.40: Odczyt z Warszawy: „Nowogródczyzna Mickiewiczowska“. 14.00: Muzyka z Warszawy. 14.10: Odczyt: „O zawodzie prawniczym“ wygł. Jan Reguła. 14.25: Muzyka z Warszawy. 14.35: Odczyt: „Wiedza przeciw zbrodni“ wygł. prof. Ludwik Wygrzywalski. 14.50: Muzyka z Warszawy. 15.00: Pogadanki dla rolników i muzyka. 16.40: Program dla dzieci starszych. 17.15: Gramofon. 17.35: Komunikat z Warszawy: „Z przed stu lat“. 17.40: Koncert orkiestry policyjnej z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.20: Gramofon. 19.40: Skrzynka pocztowa techniczna. 19.55: Komunikat meteorologiczny. 20.00: Odczyt z Warszawy. 20.15: Koncert Filharmonji warszawskiej. 22.00: Feljeton z Warszawy: „Najwierniejszy przyjaciel“. 22.30: Koncert solisty z Warszawy: pieśni Moniuszki. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

Poniedziałek 22 czerwca

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 14.50: Komunikat gospodarczy. 15.25: Odczyt z Warszawy: „6 dni na Wełtawie“. 15.45: Przegląd komunikacyjny. 16.00: Gramofon. 16.45: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.50: Lekcja francuskiego. 17.15: Gramofon. 17.35: Odczyt z Warszawy: „Co nam dał naprawdę Tutankhamen“. 18.00: Koncert: Fiametta Santi (śpiew), Marja Widelowa (cytra) i Włodzimierz Ormicki (akompanj.). 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.20: Feljeton z Warszawy: „Tylko za główkę“ wygłosi Benedykt Herz. 19.35: Gramofon. 19.40: Skrzynka rolnicza i giełda rolnicza z Warszawy. 19.55: Komunikat meteorologiczny. 20.00: Dziennik radjowy. 20.15: Pogadanka radjotechniczna. 20.30: Odczyt z Warszawy o operze „Flis“ St. Moniuszki wygł. prof. Stanisław Niewiadomski. 20.45: Opera z Warszawy: „Flis“ Moniuszki. 22.00: Dodatek do dziennika radjowego. 22.05: Z teatru „Morskie Oko“ w Warszawie: rewja „Miljon złotych“. 24.15: Komunikaty.

Z ruchu socjalistycznego

TUR W RZESZOWIE. W niedzielę 14 czerwca odbyło się walne zebranie TUR. Przewodniczył tow. Tytus Zwoliński. Sprawozdanie składali tow.: Buczyński, Mirek i Ciszek. Okres sprawozdawczy obejmował czas od 1 lipca 1930 do 14 czerwca b. roku. Dochód wynosił 1.803'29 zł., rozchód 1.788'54 zł. Saldo 14.75 zł. W okresie sprawozdawczym amatorzy opracowali 6 sztuczek teatralnych, deklamacyj 3, przedstawień urządzono 5. Kółko amatorskie wyjeżdżało raz na prowincję. Urządzono choinkę dla dzieci z podarkami. Biblijoteka posiada książek 556, czynna w każdą sobotę. Poczyniono starania w kierunku usprawnienia sekcyj sportowej i wioślarskiej. Najenergiczniej pracowała sekcja teatralna pod wypróbowanym tow. Buczyńskim.

Wniosek komisji rewizyjnej o wotum zaufania dla ustępującego zarządu uchwalono jednogłośnie. Poczem wybrano nowy zarząd, który ukonstytuował się następująco: Buczyński Wacław, przewodniczący; Ciszek Wincenty, zastępca przewodn. i skarbnik; Mirek Jan, sekretarz; Mazur Stanisław, biblijotekarz; Karwala Jan, gospodarz; Kusaj Stefan, zastępca gosp.; Kubas, członek zarządu.

Do komisji rewizyjnej wybrano tow.: Tytusa Zwolińskiego, Raka Jana i Wietchego.

Należy dodać, że aczkolwiek zarząd borykał się z trudnościami finansowemi, gdyż musi spłacać długi za odrestaurowanie lokalu, to jednak nie zaniedbał pracy kulturalno-oświatowej, co walne zgromadzenie potwierdziło.

HUMOR I SATYRA

— Co powie marszałek Piłsudski, jak się poróżni z bratem?
— Ty skarb-ofermo!

* * *

— Jak obecnie można określić długość trwania przesilenia gabinetowego?
— Czasokresem trwania komendy: Baczność, stawaj w rząd!

* * *

Minister Jan Piłsudski w ministerstwie skarbu jest przedstawicielem sądu, a marszałek Piłsudski samo-sądu. („Wróble na dachu“).

—ooo—

„**Cyrulik Warszawski**“ podaje parę wymownych rycin. Na jednej z nich pod tytułem: „**Przemysł i handel**“ widnieje zatroskana postać ministra w generalskim mundurze na tle zamarłych fabryk i snujących się jak cienie — bezrobotnych... Podpis: „Generalna plajta“.

Na innej stronicy — dwa uzupełniające się obrazki. Na pierwszym trójka chłopców, z których jeden trąbi, a dwaj mają szeroko otwarte usta. To zgiełkliwa **zabawa w wojsko**, o czem świadczą chorągiewki, szabelki, papierowe czapki, zresztą podpis, uzupełniony sentencją: „**Przestańcie dziatki, bo się źle bawicie!**“

Na drugim podpis: **Zabawa w cywila:** Cywilów przy biurkach przedstawiają pułkownicy, których wita znana z teki karykatur „Cyrulika“ postać p. Prystora — z teką pod pachą, a cylindrem w dłoni.

„**Kurjer Poznański**“ podaje rysunek Grusa: Olbrzymi kałamarz. Nad księgą — pochylona postać męska, choć zwrócona tyłem do widza, jednak dająca się rozpoznać. Obok sylwetka kobieca, z przerażeniem śledząca, powódź poprawek. Jest to upostaciowanie historji — jej muza. Podpis opiewa: **Historja:** Błagam pana, niech pan mnie nie poprawia, bo będę musiała wszystko pisać nanowo.

—ooo—

CHULIGANY

(Na nutę lwowskiej piosenki: „Dziś zabawa weteranów“).

Dziś jest raj dla chuliganów,
Każdy zna tych panów,
Bo jak wieprze ryją,
Ludzką krzywdą żyją,
Bo dla nich są różne „luzy“,
O to dbają tuzy,
By żeru nie brakło im, taj już
Grasująca wszędzie zmora,
Sanacji podpora,
Co pożreć nie zdąży,
Pakuje do wora.
Wie że przyjdą takie czasy,
Że się ruszą masy,
Więc robi zapasy, by mieć co żreć.
Każden z nich wie, że Temida
Wyrok na nich wyda,
Że na wierzch wylezie
Cała ta ohyda,
Że ten zespół mafji cały
Pójdzie w kryminały,
Że dostanie wały, niczem Brześć.

Ekran.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE ZARZĄDU CENTRALNEGO ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU DRZEWNEGO odbędzie się w poniedziałek 22 czerwca o godzinie 6 wieczór w sekretarjacie centralnym. — Uprasza się o punktualne przybycie.

ZEBRANIE KOBIET odbędzie się we wtorek 23 bm. o godzinie 7'30 wieczór w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5 II p. m. 30). O punktualne i liczne przybycie uprasza komitet organizacyjny.

WĘDROWNY OBÓZ KRAKOWSKICH CZERWONYCH HARCERZY. Rada hufca Cz. H. urządza dwudniowy obóz wędrowny na trasie Ojców-Olkusz-Kraków. Informacyj udziela tow. Osiek w sekretarjacie OKR PPS w Krakowie (Dunajewskiego 5) codziennie od 7 do 8 wieczór.

STAŁY OBÓZ CZERWONEGO HARCERSTWA! Rada hufca Cz. H. urządza w Szaflarach obóz dla czerwonych harcerzy w drugiej połowie lipca, obóz trwać będzie około 3 tygodni, informacyj udziela tow. Osiek między 7 a 8 wiecz. w OKR PPS w Krakowie.

Rząd szuka wyjścia w sprawie samorządu krakowskiego

W związku ze zmianami, jakie mają zajść w zarządzie miasta, z dnia na dzień dają się słyszeć rozmaite wersje. Ustąpienie prezydjum miasta, jak już donosiliśmy, jest już pewne, ale dalsze **projekty zastąpienia samorządu w Krakowie jakiemś ciałem pochodzącem z nominacji są dalej omawiane u kompetentnych czynników**. Obecnie wentylowana jest **poważnie sprawa przywrócenia dawnej Rady miejskiej z tem, że mandaty radzieckie zatrzymaliby tylko ci radni, którzy pochodzą z wyboru kurjalnego**. Dobrani radcy na podstawie rozporządzenia Pol. Komisji Likwidacyjnej, **jako nominaci nie będą brani w rachubę. Celem uzupełnienia Rady do pełnej ustawowej liczby województwo po zaciągnięciu informacyi u poszczególnych stronnictw powoła nowych radnych. W ten sposób przywrócona Rada miejska mająca fikcję legalnej ma wybrać prezydenta i wiceprezydentów. Pewnem jest, że dr. Landau ma otrzymać mandat wiceprezydenta** wprawdzie drogą wyborów, lecz na nalegania grupy żydowskiej, która w tej sprawie była nawet w deputacji u władz państwowych w Warszawie. **Prezydentem nie będzie p. Rolle, lecz najpoważniejszą kandydaturą jest kandydatura p. pułk. Beliny Prażmowskiego**. Rząd chce znaleźć w przywróceniu dawnej Rady miejskiej wyjście do przeprowadzenia wyborów na podstawie nowej ordynacji wyborczej, którą ma Sejm uchwalić na sesji jesiennej.

—ooo—

KRONIKA

Na obóz letni TUR

Apel Tow. Uniw. Robotniczego w Krakowie do Towarzyszek i Towarzyszów w sprawie zbiórki na obóz letni TUR nie pozostał bez echa. Towarzysze rozumiejąc wielki cel — wysłania młodzieży i dzieci robotniczych na obóz letni, **pospieszyli już w pierwszym dniu z darami, aby przysporzyć funduszów**.

Pierwszy **złożył 60 zł. Związek pracowników komunalnych i instyt. Użyt. Publ., Sekcja pracowników elektrowni miejskiej złożyła 50 zł., pracownicy urzędu poborów gminnych 10 zł., tow. dr. Rosenzweig 20 zł.** Datki przyjmuje Administracja „Naprzodu" pod hasłem „Na obóz letni dla TUR".

Zarząd TUR Kraków.

—ooo—

Wycieczka TUR autobusami w Tatry

MORSKIE OKO, WODOSPADY MICKIEWICZA, CZARNY STAW, DOLINA BIAŁEGO I DOLINA KOŚCIELISKA

W dwa dni świąt, tj. w niedzielę 28 i w poniedziałek 29 czerwca br. urządza TUR w Krakowie wycieczkę **autobusami w Tatry**. Wycieczka **wyjedzie z Krakowa z dworca autobusowego w niedzielę o 5 rano do Zakopanego. W niedzielę** uczestnicy wycieczki po krótkim pobycie w Zakopanem udadzą się **autobusami do Morskiego Oka**. Prócz tego zwiedzą **Wodospady Mickiewicza i Czarny Staw**. Wieczór powrót do Zakopanego. Nocleg w Pol. Tow. Tatrzańskiem. **W poniedziałek** zwiedzanie **Doliny Białego**, poczem wycieczka pojedzie **autobusami do Doliny Kościeliskiej. Wieczór powrót autobusami do Krakowa.**

Udział w wycieczce 36 zł. od osoby, prócz wyżywienia.

Zgłoszenia na wycieczkę przyjmuje do poniedziałku 22 czerwca włącznie tow. wiceprez. Czerwieniec w administracji „Naprzodu" codziennie od godz. 5—7 wieczór. **Liczba uczestników ograniczona.**

—ooo—

TUR

SPOTKANIE TUR W TRZEBINI

W niedzielę 21 czerwca nastąpi **„Spotkanie TUR" w Trzebini dla oddziałów podokręgu zagłębia chrzanowskiego i gości z innych oddziałów.**

O godz. 10 rano nastąpi **zbiórka oddziałów** na boisku klubu sportowego „Trzebinia", a po powitaniu gości odbędzie się pochód ul. Kościuszki do Domu Robotniczego Zw. metalowców, gdzie odbędzie się **uroczysta akademja.**

O godz. 2 po południu na boisku KST festyn, połączony z zawodami sportowemi oddziałów TUR, a o godz. 6 wieczorem **zamknięcie spotkania.**

WYCIECZKA „NA BABIĄ GÓRĘ"

Koło Krajoznawcze Org. Mł. TUR — Kraków urządza w dniach 28 i 29 bm. dwudniową wycieczkę na Babią Górę. Koszta przejazdu wraz z noclegiem wynoszą zł. 9'80 od osoby. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat Org. Mł. TUR. Uczestnik wycieczki wpłaca przy wpisie zł. 5. — Wyjazd 27 bm. o godz. 15'15 pociągiem do Makowa. Zbiórka przed Domem Robotniczym o godz. 2'30 popoł.

—ooo—

Niedola bezrobotnego

Wczoraj popołudniu 60-letni Jan Łopatecki na placu Szczepańskim **usiłował odebrać sobie życie, przez zażycie siarczanu miedzi.** Lekarz pog. rat. udzielił nieszczęśliwemu pierwszej pomocy i przewiózł go do szpitala. **Powodem zamachu samobójczego był brak pracy.**

—ooo—

Tragedje uczenic

Na torze kolejowym między Mydlnikami a Łobzowem znaleziono wczoraj rano zwłoki jakiejś młodej kobiety przejechane przez pociąg. Dochodzenia wykazały, że zachodzi tu **wypadek samobójstwa, popełnionego przez 21-letnią Władysławę Orządałównę, uczenicę szkoły przysposobienia kupieckiego w Krakowie.**

Przy zwłokach **znaleziono kartę z napisem: „Kochani, odeślijcie wszystko rodzicom i przeproście ich, a za mnie pomódlcie się"**. Powód rozpaczliwego kroku denatki dotąd nieustalony.

18-letnia **Lidja Cieślińska**, uczenica Seminarjum naucz., zamieszkała przy ul. Podwale 6, **skoczyła w zamiarze samobójczym ze skały na Krzemionkach do kamieniołomu Libana**. Doznała ona ogólnych ciężkich obrażeń wewnętrznych. Desperatkę po opatrzeniu przewiózł lekarz pog. rat. do szpitala.

—ooo—

BURZA GRADOWA NAD KRAKOWEM. Wczoraj około godz. 6 wieczorem po skwarnym upale, jaki panował cały dzień, od strony południowej miasta nadciągnęły szybko ciemne chmury i wśród piorunów i błyskawic spadł w kilku dzielnicach miasta grad, wielkości laskowych orzechów. W zachodniej części miasta ani deszczu, ani gradu nie było.

REKTOREM AKADEMJI SZTUK PIĘKNYCH W KRAKOWIE na rok akademicki 1931/32 został wybrany prof. Fryderyk **Pautsch**, protektorem dotychczasowy rektor prof. Konstanty Laszczka.

Z PRZYGOTOWAŃ DO WYSTAWY ETNOGRAFICZNEJ W KRAKOWIE. Zainteresowanie wystawą etnograficzną z każdym dniem wzrasta. Zarząd wystawy otrzymuje niemal codziennie zgłoszenia nowych eksponatów, jak również zapytań w sprawie darów, które pragną nadsyłać zbieracze okazów etnograficznych dla poszczególnych muzeów. Nader oryginalny eksponat nadesłała krakowska fabryka pierników p. Rothe-Rotowskiego w formie olbrzymiej wielkości serca wypieczonego z piernika, jakie zazwyczaj widzimy na odpustach. Towarzystwo krajoznawcze w Warszawie nadesłało cykl nader ciekawych zdjęć fotograficznych ziem polskich, a regjonalne Towarzystwo popierania przemysłu ludowego swe wyroby miejscowe celem sprzedaży w bazarze, mieszczącym się obok wystawy. Między eksponatami z zakresu sztuki i przemysłu ludowego znajduje się również dział wydawniczy publikacyj etnograficznych, którym to działem zajął się dyrektor Muzeum etnograficznego p. Seweryn Udziela. Naukowe i udzież artystyczne ujęcie wystawy spoczywa w rękach art. mal. prof. Hryńkowskiego, prof. T. Szafrana, prof. dra T. Seweryna i prof. K. Witkiewicza. Wystawa ta, która w oryginalnem swojem ujęciu zainteresowała szerokie sfery naszego społeczeństwa, otwartą zostanie uroczyście w dn. 25 bm. o godz. 7 wieczorem.

NOWE STYPENDJUM. Dla uczczenia zasług ustępującego dyrektora szkoły sztuk zdobniczych w Krakowie p. **Jana Raszki**, uczniowie tej szkoły z pomocą grona profesorów złożyli fundusz, po uzupełnieniu którego odsetki stworzą stypendjum im. Jana Raszki dla młodzieży kształcącej się w przemyśle artystycznym.

KONGRES ZWIĄZKÓW POSZKODOWANYCH WOJNĄ W KRAKOWIE. Jak nam tutejszy Związek poszkodowanych wojną komunikuje, odbędzie się w niedzielę 28 czerwca o godz. 10 w salach Muzeum przemysłowego przy ul. Smoleńsk 9 kongres wszystkich Związków poszkodowanych wojną w Polsce. W pół godziny po kongresie odbędzie się walne zgromadzenie Związku poszkodowanych wojną w Krakowie, poczem nastąpi zwiedzenie zabytków Krakowa i wyjazd do kopalni w Wieliczce.

ŚLUB. Wczoraj o godz. 12 w południe w kościele Kapucynów odbył się ślub p. Tity Korolewiczówny, córki współpracownika „Naprzodu" i emerytowanego profesora gimnazjalnego tow. Wincentego Korolewicza, prezesa TUR, z p. Kazimierzem Maleckim, magistrem praw, referentem magistratu w wydziale VII., synem wyższego urzędnika pocztowego. Na ślubie, oprócz obydwu rodzin, obecni byli liczni koledzy pana młodego, a chór urzędników magistratu śpiewał w kościele. Młoda para otrzymała liczne telegramy gratulacyjne.

RATUJCIE ZDROWIE MŁODZIEŻY! „Zdrowie młodzieży — to przyszłość narodu!" — tę niespożytą prawdę zrozumieli i w życie wprowadzili wielcy przyjaciele młodzieży i dobroczyńcy narodu, że wymienimy tylko takie nazwiska, jak śp. Jordan, rektor Morawski, St. Badeni. Spadkobiercą i wykonawcą tej idei i niejako egzekutorem testamentu wielkich tych mężów zostało „Towarzystwo Kolonij wakacyjnych dla uczniów gimnazjalnych m. Krakowa". Towarzystwo to nie ustaje w ciągłej trosce o zdrowie młodzieży — tego największego skarbu Narodu — i wszelkiemi siłami i wysiłkami zmierza do zrealizowania swych zadań, z których na pierwszym planie jest wysyłanie biednych, chorych i wątłych uczniów na kolonje wakacyjne w Porębie Wielkiej. — Niestety, fundusze Towarzystwa są za szczupłe, by móc wszystkich biednych chorych uczniów wysyłać na świeże powietrze, to też musi ono apelować do ludzi dobrej woli i serca, ludzi posiadających zrozumienie dla wielkiej humanitarnej akcji „Tow. Kolonji wakacyjnej". — 21 bm. w niedzielę odbędzie się zbiórka publiczna na kolonje wakacyjne w Porębie Wielkiej. Niechże każdy w miarę możności przyczyni się do pomnożenia funduszów Towarzystwa, a tem samem uratuje zdrowie setek uczniów.

Z POWODU NISKIEGO STANU WODY NA WIŚLE ogłaszają: krakowskie Towarzystwo techniczne, Liga morska i kolonjalna, że dziś wspólna wycieczka do Tyńca nie odbędzie się.

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. W Miejskim urzędzie zdrowia zgłoszono w czasie od 14 do 20 bm. następujące choroby zakaźne: szkarlatyna 9, dyfteria 4, tyfus brzuszny 3, tyfus plamisty 1, czerwonka 2, róża 1, meningitis epidemica 1, malarja 3, odra 9.

SAMOCHÓD WPADŁ NA CHŁOPCA. Samochód osobowy najechał w ul. Straszewskiego na Franciszka Kozła (l. 19), dotkliwie go raniąc na całem ciele. Wypadek spowodował szofer Antoni Głowacki, który jechał nieostrożnie.

ECHA KRADZIEŻY SAMOCHODU. Onegdaj donosiliśmy o niezwykłej kradzieży autodorożki na ul. Krakowskiej. Jak się okazuje sprytnym pasażerem, który skradł samochód, jest Maks Wetstein (l. 20), zamieszkały przy ul. Zalewskiego 42. Wetstein, po wysłaniu szofera na drugie piętro domu przy ul. Krakowskiej l. 13, odjechał skradzionym samochodem do Mysłowic, gdzie go ujęto.

ŚMIAŁA KRADZIEŻ W ŚRÓDMIEŚCIU. Ubiegłej nocy dokonano znowu śmiałego włamania w Śródmieściu. Kilku niewyśledzonych osobników wdarło się od strony podwórza do zakładów graficznych Koziańskich przy ul. Karmelickiej 16 i tam po rozbiciu kasy ogniotrwałej skradło 38 zł. oraz trzy weksle, jeden na 1000 zł., dwa dalsze po 100 zł. — Włamywacze operowali blisko godzinę, poczem zbiegli przez podwórze i sąsiedni ogród w stronę ulicy Szujskiego.

OKRADZIONA FABRYKA OBUWIA. Włamano się do biur fabryki obuwia „Ada" na Grzegórzkach (l. 64). Złodzieje wyłamali okna w biurach, wtargnęli do wnętrza i wynieśli 201 par obuwia męskiego i dziecinnego, znaczonych złotą marką „Goyeder Welt". Skradzione obuwie przedstawiało wartość 2500 zł.

TEATRY I KONCERTY

OSTATNIE WYSTĘPY M. FRENKLA. Świetny Gość sceny krakowskiej, Mieczysław Frenkel kończy już w najbliższych dniach swą krótką a tak gorąco przyjmowaną gościnę w teatrze m. im. J. Słowackiego. Dzisiaj ujrzymy go po raz drugi w pysznej kreacji kapitana Nuta w niezwykłej komedji Szaniawskiego „Żeglarz". Jutro na liczne żądania ze strony szkół i zamiejscowych wycieczek dany będzie pierwszy i jedyny raz po cenach zniżonych „Pan Geldhab" z arcymistrzowską kreacją Frenkla. We wtorek dalsze powtórzenie „Żeglarza". Dziś popołudniu najbardziej sukcesowa z polskich sztuk tego sezonu „Sztuba" Kazimierza Leczyckiego. W próbach wesoła, typowo wakacyjna komedja A. Birabeau „Na żakowskiej drodze" („Le chemin des écoliers").

DZIŚ W TEATRZE BAGATELA GRA BARATOW PORAZ OSTATNI W „OBCYM" J. GORDINA, który w interpretacji Baratowa znalazł uznanie prasy i publiczności. Jutro wielka premjera sztuki Niemirowicza-Danczenki p. t. „Cena życia" należąca do najcelniejszych utworów granych ongiś na scenach teatrów rosyjskich. Sztuka ta poraz pierwszy odegraną zostanie w Krakowie. Baratow, który już w Rosji okazał swój „lwi pazur", w tej sztuce reprodukuje w Krakowie tym razem kreację ze wszech miar godną widzenia.

ŚWIETNY ROSYJSKI ZESPÓŁ BAŁABAJKOWY, pod kierownictwem znanego artysty Eug. Dubrowina, wystąpi we wtorek 23 bm. w Starym Tearze i wykona bogaty program, złożony z utworów klasycznych, rosyjskich pieśni ludowych, pieśni tajgi dalekiego wschodu, smętnych rosyjskich romansów, cygańskich oraz tańców narodowych.

„KRÓLOWA PRZEDMIEŚCIA" W INSCENIZACJI L. SCHILLERA. Teatr Wielki we Lwowie wystawia we wtorek 23 bm. znany wodewil Konst. Krumłowskiego p. t. „Królowa przedmieścia" w inscenizacji znakomitego aranżera scenicznego i reżysera p. L. Schillera. Jak dzienniki lwowskie donoszą, obsada „Królowej" jest pierwszorzędna: znajdujemy w niej znane nam z krakowskich scen nazwiska artystów — jak Berski, Miedzińska, Dąbrowski, Krasnowiecki, Ratschka. Tytułową rolę pięknej Mani kreuje ceniona artystka p. Zuzanna Łozińska. Wodewil ten, który po 35 latach niesłabnącego powodzenia, wchodzi obecnie na repertuar wielkich teatrów, traktowany jest w inscenizacji p. Schillera jako śpiewana komedja, uposażona rewjowemi dekoracjami i efektami. Dekorator Wł. Daszewski, kierownik muzyczny Lilienfeld, tańce i ewolucje układu M. Statkiewicza. Dobrzeby było, gdybyśmy „Królowę" w inscenizacji Schillera mogli ujrzeć w przyszłym sezonie i w krakowskim miejskim teatrze, jako nawskroś krakowską sztukę.

ODCZYTY I ZEBRANIA

SPRAWY PODATKOWE. Najbliższe publiczne zebranie Towarzystwa ekonomicznego w Krakowie, poświęcone będzie sprawom podatkowym. Przemawiać będzie m. i. wybitny znawca tych spraw prof. dr. Adam Krzyżanowski. Referować będzie p. K. G. Fellenius ze Sztokholmu o „Szwedzkiem ustawodawstwie podatkowem". Wykład ten wzbudził duże zainteresowanie w kołach gospodarczych Krakowa. Początek w poniedziałek 22 bm. o godz. 7 wieczorem w sali Izby przem.-handl. (Długa 1). Wstęp wolny dla wszystkich.

TOWARZYSTWO LEKARSKIE (Radziwiłłowska 4) odbędzie w środę 24 bm. zwyczajne posiedzenie z następującym porządkiem dziennym:. 1. Demonstracje chorych z I. kliniki chorób wewnętrznych. 2. Demonstracje chorych z oddziału zakaźnego szpitala św. Łazarza. 3. Demonstracje chorych z kliniki dermatologicznej.

—ooo—

—ooo—

Z Polski

JAK WŁADZE W WIELICZCE POPIERAJĄ AKCJĘ POMOCY POWODZIANOM. Stosownie do polecenia władz centralnych, starostwo wielickie wystosowało między innemi pismo do tutejszego TUR z prośbą o wyasygnowanie pewnej kwoty na rzecz dotkniętych klęską powodzi. Zarząd TUR, rozumiejąc ogrom nieszczęścia i strat, w jakie popadli nie z własnej winy ci nieszczęśliwi, a pragnąc przyjść z wydatniejszą niż na to pozwalają skromne fundusze pomocą, wydelegował do starostwa dwóch członków tutejszej organizacji z propozycją urządzenia na ten cel przedstawienia w sali magistratu. Tak starostwo, jak i magistrat, zgodziły się z jak największą ochotą na tę propozycję i przyrzekły gorące poparcie tej akcji. Mając takie przyrzeczenie, scena TURa, poczyniła wszelkie kroki, aby przedstawienie wypadło jak najlepiej i aby dochód na powodzian był jaknajwiększy. W dniu przedstawienia tj. dnia 13 bm. oczekiwaliśmy wielkiego napływu tych sanacyjnych filantropów, tych wielkich patrjotów, czułych na niedolę swych bliźnich, lecz mimo ścisłej obserwacji nie dostrzegliśmy dosłownie ani jednego. Ani jeden reprezentant czy to starostwa, czy magistratu lub zarządu salin nie raczył przybyć aby w ten sposób przyjść z pomocą dotkniętym nieszczęściem. Gdzież się podzieli ci wszyscy hurrapatrjoci w rodzaju Kolasy lub Redlicha? Co! wam Panowie czwartobrygadziści nie wsmak, że robotnicy socjalistyczni rozumieją doniosłość ciężkiego położenia państwa, które nie jest w stanie własnemi funduszami opanować ogromu strat, wyrządzonych przez powódź, zresztą pieniądze są potrzebniejsze gdzieindziej, naprzykład na Strzelca lub wybory, prawda?

TRAKTOWANIE RANNEGO GÓRNIKA W KOMISARSKO RZĄDZONEJ KASIE CHORYCH. Jeszcze prawie że wszyscy ludzie, a robotnicy w szczególności pamiętają, ile to sypało się argumentów z ust prorządowych demagogicznych agitatorów za koniecznością zniszczenia w Kasach Chorych samorządów i wypędzenia z tychże Kas Chorych „partyjnictwa". Warto sobie również obecnie przypomnieć, ile to sypało się z jak rogu obfitości, najróżnorodniejszych daleko idących sanacyjnych obiecanek! A jak wygląda teraz ich realizacja?

W państwowej kopalni węgla w Brzeszczach, w dniu 16 b. m. na popołudniowej zmianie uległ ciężkiemu wypadkowi górnik Jan Rzeszutko, któremu przy wykonywaniu pracy złamało lewą nogę. Rzeszutko został z niewielkim pośpiechem wywieziony z kopalni na powierzchnię i odwieziony do ambulatorjum Kasy Chorych, a ponieważ było to już późno popołudniu, więc było tylko samo ambulatorjum i „felczer" i łóżko, na którem ułożono człowieka, ze złamaną nogą i pozwolono mu w boleściach leżeć do następnego dnia, a dopiero potem odwieziono go do szpitala. Łatwo sobie można wyobrazić ile bólu wycierpieć musiał, zanim się dostał do szpitala z Brzeszcz do Białej. Ale cóż tam ból robotnika! Przecież po to są robotnicy, ażeby pracowali, do Kasy płacili, a jak się któremu stanie nieszczęśliwy wypadek, by cierpiał, bo na to jest prorządowa komisarska opieka nad Kasami Chorych, aby te Kasy nie cierpiały na „partyjnictwo". A że pokaleczeni cierpią, to trudno! Ważniejsze są „rozporządzenia", aniżeli jakieś tam złamanie nogi górnika i to jeszcze w dodatku lewej, bo obecnie jest w stosunku do lewicy kurs bardzo zaostrzony, więc sprawa jest tem mniejszej wagi.

Przestańcie, panowie komisarze, bo się źle bawicie, dla was to jest igraszką, a ludziom chodzi o zdrowie i życie. Rzeszutko napewno za gorzko odcierpiał swoją obojętność wobec swojej klasowej organizacji i słuchanie demagogicznych nauk, tak chętnie w Brzeszczach udzielanych przez Mleków i Rużów na polecenie p. Kulejowskiego, który jest posłany do Brzeszcz dla tępienia socjalistycznych organizacyj.

Gdyby nie zniszczono w Kasach Chorych samorządów, napewnoby takie wypadki z chorymi były inaczej i lepiej załatwione. Robotnicy w Brzeszczach powinni nad taką opieką w Kasie chorych się zastanowić i za wpłacane do Kasy wkładki domagać się ludzkiego traktowania i prawdziwej dla chorych pomocy i opieki.

ZAGADKOWE ARESZTOWANIE NA DWORCU WE LWOWIE. W pośpiesznym pociągu bukareszteńskim, po jego przybyciu na dworzec główny we Lwowie, dokonano zagadkowego aresztowania. Na telefoniczne zlecenie komisarjatu straży granicznej w Śniatynie, wydano, z powołaniem się na telefoniczne żądanie konsulatu polskiego w Bukareszcie nakaz aresztowania pasażerki I klasy, Janiny Jurszo. Przy rewizji jej bagażu znaleziono akty i zapiski w językach obcych, nieznanej treści. P. Jurszo zatrzymana została przez policję, aż do nadejścia dalszych poleceń i wyjaśnień konsulatu polskiego w Bukareszcie; względnie ministerjum spraw zagranicznych w Warszawie. Aresztowanie to wywołało na dworcu kolejowym oraz wśród podróżnych sensację.

ZMIANY W DYREKCJACH KOLEJOWYCH. Lwowski dyrektor kolei inż. Prachtel-Morawiański, przechodzi na emeryturę z dniem 1 lipca br. Na miejsce inż. Prachtel-Morawiańskiego deleguje minister na stanowisko dyrektora inż. Wiktora, dotychczasowego dyrektora dyrekcji stanisławowskiej. Dyrekcję stanisławowską prowadzić będzie tymczasowo wicedyrektor dyrekcji stanisławskiej dr. Grauer.

STRAJK KIN W WARSZAWIE SKOŃCZONY. Warszawska rada miejska wreszcie dała wyjście do rozwiązania trwającego od tygodni strajku kin: obniżyła podatek od kin o 10 proc. Ulga przewidziana jest na okres letni, tj. do 1 września. Charakterystyczne były wywody senatora r. Mańkowskiego, skierowane przeciwko kinom. Pan ten dowodził, że wszystkie kina w Polsce z nazwy tylko są polskie, a w rzeczywistości — ekspozyturą nie miecką. Tak mówił obecnie, gdy zerwał ze związkiem właścicieli kin, ale nie mówił tego wtedy, gdy ciągnął kiniarzy na pasku BB i spowodował oddanie wszystkich sal kinowych w Warszawie na usługi BB w akcji przedwyborczej. Występy radnego Mańkowskiego zrobiły duże wrażenie: niesmaku.

NAPAD WIELKIEJ BANDY PRZEMYTNIKÓW NA LEŚNICZEGO I GAJOWYCH. W dniu 16 bm. w nadleśnictwie Skrzeszów pod Częstochową, gajowy, Ignacy Nowak, dostrzegł dwóch mężczyzn z fuzją w miejscu, które od dłuższego już czasu było terenem operacyj kłusowników, dotychczas jednak nieuchwytnych. Leśniczy Kowalczewski wraz z gajowymi przybiegli na ów odcinek, chcąc zajść kłusowników z tyłu, jednak ci manewr spostrzegli i poczęli uciekać. Wszelkie nawoływania okazały się bezskuteczne i pomimo strzałów, dawanych w powietrze na postrach, kłusownicy oddalali się. W pewnym momencie biegnącemu za zbiegami leśniczemu wypadła — jak twierdzi — z ręki dubeltówka i wystrzeliła, raniąc jednego z nieznajomych w nogę. Ten ostatni upadł, natomiast towarzysz jego wykorzystał chwilę zamieszania i zbiegł. Postrzelonego odwieziono do szpitala w Kłobucku. Okazało się, że jest to syn znanego tu przemytnika i kłusownika, Władysława Bednarskiego, który jakoby kazał swym dwom synom czuwać w lesie, sam zaś miał wykopać z ziemi przemycony z Niemiec poprzedniego dnia tytoń, aby go przenieść w bezpieczne miejsce. Kiedy leśniczy Kowalczewski powracał furą wraz z gajowymi do domu, na krańcach Kłobucka zebrała się olbrzymia banda, licząca około 500 osób, uzbrojona w kije i kamienie i zaatakowała nadjeżdżających. Kowalczewski oraz gajowi uratowali się ucieczką, jednak zanim zdołali zbiec, zostali dotkliwie pokiereszowani. Przemytnicy napadli jeszcze raz na drugi dzień na gajowego Nowaka, przyczem w obu wypadkach przewodniczyli bandzie ojciec i stryj oraz brat rannego Bednarskiego. Winni zostali natychmiast aresztowani. Śledztwo w toku.

OFIARY POŻARU W OTWOCKU. Onegdaj rano nad Otwockiem zwanym litewskim w okolicach Warszawy, strzeliła w górę wielka chmura dymu. Okazało się, że płonie willa p. Buchnera. Rzucono się na ratunek, lecz z powodu wczesnej jeszcze pory lokatorzy willi pogrążeni byli we śnie. Gdy ich obudzono dom ze wszystkich stron był już objęty płomieniami. Gdy straż ogniowa przybyła na miejsce i przystąpiła do akcji ratunkowej z mieszkania zajmowanego przez Finkelsteinów, poczęto wyskakiwać przez okna, przyczem Finkelsteinowa doznała złamania podstawy czaszki, zaś jej córki Estera i Małka, które wyskoczyły śladem matki, doznały połamania nóg i rąk. Następnie strażacy z tegoż mieszkania po drabinach wynieśli kilkoro dzieci, które na pół omdlałe przewieziono do szpitala. Pomimo energicznej akcji ratunkowej straży ogniowej miejskiej z Otwocka oraz Strugi, Falenicy, Radości, Karczewa i miejscowego pogotowia kolejowego, willa spłonęła doszczętnie. Ciężkich obrażeń doznali również J. Tennenbaum, M. Waszkowski i Uliszewski Uszer. Zachodzi podejrzenie, że pożar został podłożony przez zbrodniczą rękę.

—ooo—

Z zagranicy

MAŁŻEŃSTWA MIESZANE NA LITWIE. — „Rytas", organ chadecji litewskiej, w artykule wstępnym omawia kwestję małżeństw mieszanych na Litwie, przyczem zaznacza, że mężowie, zajmujący częstokroć najwyższe stanowiska na Litwie, ulegają żonom Rosjankom, Żydówkom i Polkom, nie uznającym przeważnie narodu litewskiego i mowy litewskiej, wpływającym na swych mężów w kierunku udzielania posad rządowych cudzoziemcom. Dziennik podkreśla, że szczególnie Rosjanki uparcie trzymają się swej mowy ojczystej i oburzają się jeśli na zebraniach, w których biorą udział — jako żony wyższych urzędników litewskich — znajdzie się ktoś, kto zacznie przemawiać w języku litewskim.

POŻAR W LABORATORJUM FILMOWEM. — W Bernie morawskiem w laboratorjum filmowem uniwersytetu im. Masaryka wybuchł pożar, który zniszczył wszystkie niemal filmy naukowe, które złożone były w pracowni. Straty sięgają około 700 tysięcy koron, natomiast nie do wynagrodzenia są straty, jakie poniosła nauka, gdyż pożar zniszczył szereg filmów przyrodniczych, montowanych w laboratorjum, a sporządzanych przez szereg lat, jak np. film z życia roślin. Szczególnie cennym był film, ilustrujący ruch roślin.

TELEGRAMY

KONFERENCJE PREZYDENTA

Warszawa, 20 czerwca (telef. wł. „Naprzodu"). Dzisiaj o godz. 10 rano prezydent przyjął premjera Prystora, a o godz. 12 prezesa Banku Gosp. Kraj. gen. Góreckiego. W kołach politycznych utrzymują, że audjencje te były związane z wczorajszemi obradami Rady ministrów.

KONFISKATA TRZECH PISM

Warszawa, 20 czerwca (telef. wł. „Naprzodu"). Dzisiaj skonfiskowane zostały w Warszawie trzy pisma popołudniowe: „ABC", „Kurjer Czerwony" i „Rekord Wieczorny" za omówienie wiadomości o likwidacji instytutu badania konjunktur gospodarczych.

PROTES WYBORCZY BB

Warszawa, 20 czerwca (telef. wł. „Naprzodu"). W nadchodzący poniedziałek 22 bm. Sąd Najwyższy rozpatrywać będzie protest pełnomocnika listy BB przeciwko wyborom w okręgu wyborczym Nr. 34 Poznań - miasto. Z okręgu tego weszło do Sejmu trzech posłów stronnictwa narodowego i jeden z BB.

NA JAKIE CELE SĄ POTRZEBNE „LUZY" BUDŻETOWE?

Genewa, 20 czerwca. W tutejszych kołach politycznych krąży pogłoska o powstaniu polsko-francuskiego konsorcjum w celu założenia wielkiego międzynarodowego dziennika informacyjnego, który ma się zajmować aktualnemi problemami Ligi Narodów, Międzynarodowego Biura Pracy i Międzynarodowego Banku Wypłat. Dziennik ma być finansowany w równych częściach przez obie strony. Kierownictwo działu politycznego ma objąć pewna osobistość polska.

PRZESILENIE W AUSTRJI

Wiedeń, 20 czerwca. Rokowania ks. dra Seipla miały wczoraj wieczór tak korzystny przebieg, że około północy zdawało się, iż zapewnione jest utworzenie rządu większości mieszczańskiej z wyjątkiem Heimatbloku. W toku późniejszych obrad nad programem pracy przyszłego rządu przedstawiciele narodowego bloku gospodarczego wysunęli szereg żądań natury gospodarczej i finansowej, co do których nie osiągnięto porozumienia. Wskutek stanowiska narodowego bloku gospodarczego ks. dr. Seipel przerwał dalsze rokowania. Dziś przed południem ks. dr. Seipel udał się do prezydenta Miklasa celem złożenia mu sprawozdania sytuacyjnego.

Wiedeń, 20 czerwca. Dr. Seipel złożył dziś misję tworzenia nowego rządu. Prezydent Miklas wyraził ubolewanie, iż misja dra Seipla nie powiodła się i oświadczył, że po raz ostatni uczyni próbę utworzenia rządu opartego na większości parlamentarnej. W tym celu prezydent zawezwał do siebie przywódcę partji chrześcijańsko-społecznej dra Burescha i ofiarował mu misję tworzenia rządu. Dr. Buresch przyjął misję.

KATASTROFA HYDROPLANU WŁOSKIEGO

Rzym, 20 czerwca. Koło Brindisi zderzyły się wczoraj dwa wodnopłatowce włoskiej marynarki wojennej. Jeden z aparatów spadł do morza i zatonął, przyczem 5 osób załogi poniosło śmierć. Wyratowano tylko jednego lotnika, który zdołał się utrzymać na wodzie. Drugi aparat został lekko uszkodzony tak, że mógł się opuścić na wodę.

„DO X" PRZYLECIAŁ DO BRAZYLJI

Nowy Jork, 20 czerwca. Po paromiesięcznej podróży z Niemiec do Ameryki Południowej niemiecki wodnopłatowiec „Do X" przyleciał dziś wreszcie do Rio de Janeiro.

PO ZATONIĘCIU WYCIECZKI ROBOTNICZEJ

Paryż, 20 czerwca. Nurkowie przeglądnęli dziś zatopiony pod St. Nazaire statek „St. Philbert" i twierdzą, że wewnątrz statku nie natrafili na dalsze zwłoki ofiar. Obecnie podjęte będą przeszukiwania dna morskiego.

PRZELOT NA SZYBOWCU

Londyn, 20 czerwca. Lotnik angielski Lissant Beardmore dokonał wczoraj poraz pierwszy przelotu kanałem La Manche na samolocie bezsilnikowym. Beardmore wzniósł się wczoraj po południu na szybowcu w Lympne w Anglji i w półtory godziny później wylądował w St. Inglebert pod Calais.

USZKODZONY „NAUTILUS"

Nowy Jork, 20 czerwca. Komendant krążownika amerykańskiego „Wyoming", holującego „Nautilusa" do portu irlandzkiego Queenstown, donosi, że łódź podwodna została ponownie uszkodzona. Uszkodzeniu uległ motor prawy. Uszkodzenie motoru i peryskopu jest tak poważne, że naprawa nie może być dokonana własnemi silami. Lewy motor pracuje w dalszym ciągu bez zarzutu.

Skarga b. więźniów brzeskich przeciw sędziemu Demantowi

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 20 czerwca.

W dniu dzisiejszym obrońcy więźniów brzeskich wnieśli do sądu apelacyjnego w Warszawie podanie o dopuszczenie ich w charakterze oskarżycieli posiłkowych w sprawie przeciwko sędziemu śledczemu Demantowi. Prokurator sądu apelacyjnego p. Rudnicki pozostawił, jak wiadomo, bez uwzględnienia skargę obrońców, wniesioną w grudniu, w sprawie bezczynności sędziego śledczego Demanta w stosunku do zachowania się władz w więzieniu brzeskiem. Powołując się na przepisy nowej procedury karnej, obrońcy proszą sąd apelacyjny o nadanie biegu sprawie i przyznanie im prawa oskarżycieli.

—ooo—

Skasowanie trzech ministerstw

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 20 czerwca.

Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie Rady ministrów, które zajęło się sprawami, związanemi z decyzją redukcji budżetu państwowego na rok 1931-32 do sumy 2.450 miljonów. W kołach politycznych twierdzą, że Rada ministrów powzięła cały szereg uchwał, które zmierzają do zmniejszenia wydatków budżetowych drogą redukcji szeregu urzędów. Między innemi mają być zlikwidowane ministerstwa: reform rolnych, robót publicznych i poczt i telegrafów. Likwidacja min. reform rolnych ma być dokonaną w najbliższym czasie, poczem przyjdzie kolej na likwidację min. robót publicznych a następnie poczt i telegrafów, przez włączenie do min. komunikacji.

ROKOWANIA MELLONA ODROCZONE DO PONIEDZIAŁKU

Londyn, 20 czerwca. „Times" pisze, iż z powodu week-endu Mellon odroczył konferencje z MacDonaldem, Hendersonem i Montagu Normanem do przyszłego tygodnia. Dziennik podkreśla, że podczas konferencji angielscy mężowie stanu zupełnie otwarcie wyjawili stanowisko rządu angielskiego i omówili możliwości podjęcia wspólnej akcji. Także Mellon równie szczerze przedstawił angielskim mężom stanu trudności w pewnych kwestjach finansowo-politycznych, oraz stanowisko rządu amerykańskiego wobec kwestji długów wojennych. Z wyjaśnień Mellona wynika, że dalsze pertraktacje nie pozostaną bezowocnemi. Najważniejsze ustępy rozmów Mellon zakomunikował Hooverowi.

Waszyngton, 20 czerwca. Prezydent Hoover zawezwał wczoraj do Białego Domu na konferencję sekretarza stanu Stimsona, a później przywódców partyj obu izb, podsekretarza skarbu i podsekretarza ministerstwa handlu. „Evening Star" dowiaduje się, że rząd amerykański zamierza dłużnikom koalicyjnym zaproponować odroczenie spłat długów wojennych na pewien okres czasu, jednak pod warunkiem, iż w tym samym okresie nie będą żądali od Niemiec żadnych spłat reparacyjnych, z wyjątkiem procentów od pożyczek Dawesa i Younga.

Waszyngton, 20 czerwca. Po konferencji z prezydentem Hooverem sekretarz stanu Stimson przyjął wczoraj w swem prywatnem mieszkaniu reprezentantów dyplomatycznych wszystkich większych państw, aby omówić z nimi nową sytuację, jaka zarysowuje się w Europie na skutek akcji Niemiec za złagodzeniem im ciężarów reparacyjnych.

Nowy Jork, 20 czerwca. Ambasador amerykański w Brukseli, Gibson, który dłuższy czas przebywał w Waszyngtonie, gdzie prowadził liczne konferencje z członkami rządu amerykańskiego w sprawie rozbrojenia — wyjechał dziś z Nowego Jorku do Londynu.

STRASZNE UPAŁY W AMERYCE

Nowy Jork, 20 czerwca. Stany środkowe i zachodnie Stanów Zjednoczonych nawiedziła fala strasznych upałów. W różnych miejscowościach najwyższa temperatura wczorajszego dnia przekraczała 100 stopni Fahrenheita (38 stopni C). Wskutek udaru słonecznego zginęło dotychczas ponad 20 osób. Wiele osób utonęło podczas kąpieli.

Z WOJNY DOMOWEJ W HONDURASIE

Nowy Jork, 20 czerwca. Z Tegucigalpa donoszą oficjalnie, że w Honduras w ostatnich walkach między powstańcami generała Gregorio Ferrery, a wojskami rządowemi zginęło 98 powstańców i 30 żołnierzy rządowych. Wśród zabitych powstańców znajduje się także pułkownik Emilio Lorenzo.

Z SALI SĄDOWEJ

ZASĄDZENIE OJCOBÓJCY

W procesie przeciw Zdzisławowi Burdzielowi zapadł wczoraj popołudniu wyrok, uznający go winnym zabójstwa dokonanego na ojcu i skazujący go, z uwzględnieniem okoliczności łagodzących, na jeden rok ciężkiego więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego.

PRZEGLĄD LITERACKI

ARCYDZIEŁA SZTUKI STAROPERSKIEJ, zebrane na międzynarodowej wystawie w Londynie, omawia E. Wierzbicki, organizator polskiego działu tej wystawy, w zeszycie piątym VII. rocznika czasopisma „Sztuki piękne"; artykuł E. Wierzbickiego ilustruje obfity szereg znakomitych reprodukcyj z najcelniejszych dzieł sztuki perskiej, a zwłaszcza starożytnych bronzów, które dzięki niezwykłej inwencji dawnych Persów, dzięki bogactwu oryginalnych form plastycznego ujęcia oraz dzięki subtelnemu wykonaniu, stanowią wprost rewelację dla całego artystycznego świata. Zeszyt ten zdobi ogółem 39 rycin, odbitych na kredowym papierze, a nadto oryginalny drzeworyt, na wolnej planszy, Wł. Skoczylasa oraz rotograwjura z obrazu Apolonjusza Kędzierskiego: „W ogrodzie". Szczegółowa „Kronika artystyczna" informuje w zajmujący sposób o ruchu artystycznym w Polsce i za granicą, uzupełniając treść wytwornego miesięcznika. Cena pojedynczego numeru zł. 6. Prenumerata kwartalna z przesyłką zł. 17. — Do nabycia we wszystkich księgarniach i w administracji „Sztuk Pięknych", Kraków, Wolska 19.

PO ZAMKNIĘCIU KRONIKI

WIANKI z powodu wczorajszej wieczornej niepogody zostały odłożone do dzisiejszego wieczoru.

NOWY AKT DRAMATU. Dnia 24 listopada 1923 znaleziono w Paryżu, w automobilu, prowadzonym przez szofera Bajot'a zwłoki czternastoletniego chłopca, Filipa, syna znanego pisarza rojalistycznego Leona Daudeta. Śledztwo sądowe orzekło, iż młody Daudet popełnił samobójstwo; rozpaczony i oburzony ojciec dowodził, że syn jego został zamordowany w lokalu niejakiego Le Flautera, tajnego agenta policji politycznej przez policjanta Colombo, za wiadomością policji francuskiej. Nastąpił szereg procesów, w jednym z nich Leon Daudet został skazany na 5 miesięcy więzienia. Po paru dniach został zwolniony z więzienia dowcipnym fortelem swych zwolenników i wyjechał do Brukseli, gdzie spędził 29 miesięcy. Uzyskawszy za premjerostwa p. Tardieu pozwolenie na powrót do Francji, podjął na nowo swe wysiłki, zmierzające do wykrycia sprawców śmierci ukochanego syna. I oto w tygodniu ubiegłym zaszedł wypadek, który — jak się zdaje — prowadzi do rozwiązania dramatu. Podczas procesu wytoczonego przez Daudeta szoferowi Bajotowi, zeznał świadek Goldski, iż dawna kochanka Le Flautera przyznała się wobec niego, że była obecna w mieszkaniu tegoż, gdy wtargnęła tam policja i gdy Colombo strzelił do młodego Daudeta. Ma ona być przesłuchaną przez sędziego śledczego wraz z innymi nowymi świadkami. Najbliższe dni tedy mają przynieść sensacyjne rewelacje w sprawie Filipa Daudeta.

Dnia 30 czerwca 1931 r. o godz. 5-ej popołudniu odbędzie się w Krakowie przy ul. Sienkiewicza 8,

Zwyczajne
Walne Zgromadzenie

członków Spółdzielni: **Towarzystwo „Tanie Domy Robotnicze“ Spółdzielnia z odpow. udziałami**

z następującym porządkiem dziennym:

1) odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia
2) sprawozdanie Zarządu za rok 1930
3) sprawozdanie Rady Nadzorczej
4) sprawozdanie Komisji rewizyjnej i wniosek w sprawie udzielenia Zarządowi absolutorjum
5) wniosek w sprawie podziału nadwyżki z r. 1930
6) uzupełniający wybór członków Rady Nadzorczej i Zarządu
7) wolne wnioski.

W razie braku kompletu członków, odbędzie się następne Walne Zgromadzenie tego samego dnia o godz. 6-ej popołudniu z tym samym porządkiem dziennym, a uchwały tego Walnego Zgromadzenia będą ważne bez względu na ilość obecnych członków.

Zarząd.

WALNE ZGROMADZENIE

Powszechnego Towarzystwa budowy tanich domów mieszkalnych i domów robotniczych, Spółdzielni z ogran. odpowiedzialnością w Krakowie, ul. Paulińska 20

odbędzie się

w niedzielę 5 lipca 1931 r. o godz. 10·30 a w braku kompletu o g. 11·30 przedpoł. w sali Teatru przy ulicy Bocheńskiej 7

z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu lustracji za r. 1929.
2) Zatwierdzenie bilansu i sprawozdania za r. 1930 i rozdział zysku, oraz udzielenie absolutorjum Zarządowi.
3) Zmiany §§: 13, 18, 21, 28, 29, 44, 47 i 52 statutu

Wstęp mają wyłącznie członkowie osobiście.

Zamknięcie rachunkowe i sprawozdanie znajdują się do wglądu w biurze Spółdzielni przy ul. Paulińskiej 20 parter od g. 10—12 przedpoł.

Rada Nadzorcza.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.